



ZYCIE

PRZEMYSKIE

Nr 36 (975) ROK XX

3 WRZESNIA 1986 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

W NUMERZE m.in.:

- Leśna śmierć czyha na ofiary (str. 3)
- Zmiany w Statucie PZPR (str. 4)
- Fotoreportaż z przemyskiej fabryki chleba (str. 5)
- O leciwych szkołach w Przemyślu i Jarosławiu (str. 6 i 7)
- Stare cmentarze wymagają opieki
- Konkurs Stowarzyszenia Wisła-Odra (str. 9)
- Dzień, jak co dzień... (str. 10)
- Szanuj bliźniego (str. 11)
- Miliony „pod chmurką” (str. 13)
- Zdjęcie z dedykacją Miss (str. 16)

WKRÓTCE:

- ▲ Z plombą czy bez?
- ▲ Co się komu śni
- ▲ Granice kultury

„Siłaczki” nadal w cenie

— Punktem zwrotnym w całej tej sprawie był chyba moment, gdy zobaczyłam jak w połowie grudnia dzieci wracają ze szkoły na przyczepie traktorowej. Wtedy powiedziałam sobie: — Ta szkoła musi być!

Przyszła do Grochowic przed siedmiu laty; w ciągu trzech lat dokonała tego, czego innym nie udało się przez dwadzieścia. Nie, nie chwali się wcale i daleka jest od przypisywania sobie zasług.

— To wszystko dzięki ludziom, dzięki moim przyjaciołom — bo tak mogą ich nazwać — którzy uwierzyli, mimo wielu poprzednich niepowodzeń, że można coś zdziałać, że trzeba walczyć i nie poddawać się — stwierdza DANUTA BOROWIAK, która nie ma dla mnie zbyt wiele czasu.

W ostatnie dni sierpnia na placu uwijają się budowlani z radymniańskiego PBRolu — kładą w pośpiechu krawężniki. Budynek jeszcze w rusztowaniach, właśnie biegnie po nim komisja, nie pierwsza zresztą i nie ostatnia. Skoro udało się wreszcie sfinalizować budowę szkoły, o którą zabiegano przez lat z górą dwadzieścia, uznano zaraz, że dobrze byłoby uroczysto otworzyć tu rok szkolny. Wprawdzie pani dyrektor wolałaby ten niewątpliwie zaszczyt przełożyć na święto Komisji Edukacji Narodowej, kiedy wszystko będzie zapięte na ostatni guzik, nie wylezie żadna usterka i nikt z dostojnych gości nie wdepnie w błoto, ale... Na wszelki wypadek wszyscy krzątają się jak w ukropie, a mieszkańcy wsi — ci życzliwi całemu przedsięwzięciu — przybiegają, by pomagać w wielkim sprzątaniu.

— A dlaczego jedni zadowoleni ze szkoły, inni nie, trudno powiedzieć. Czy to złośliwość, głupota czy obojętność? Ludzie, jak to ludzie, czasem sami nie wiedzą czego chcą — podsumowuje moja rozmówczyni. — Co do szkoły to trzeba powiedzieć, że pani dyrektor dokonała tego, czego nie dali rady zrobić nawet mężczyźni, którzy byli tu przed nią. Myśli pani, że ktoś to doceni? Ludzie potrafią być okropni...

Pani dyrektor cały czas na miejscu dogląda wszystkiego, chyba, że ma coś załatwić. Ale bardzo nie lubi opuszczać szkoły. Też nie miała lekkiego żywota z tym wszystkim. Nie się nachodziła, nieraz napłakała, bo robił jej różne trudności. Kiedyś trzeba było wypompować wodę ze zbiorników. Zwróciła się do naszej straży pożarnej. Najpierw obiecali, a potem zaczęli się tłumaczyć, że nie ma paliwa, że w województwa zabronili robić prywatnie. — Jakże to prywatne? — pytam się, to przecież dla ogółu, dla społeczeństwa. Mogli nawet złożyć się na to paliwo... — Co ja teraz zrobię, pani Danusiu? — martwiła się dyrektorka, ale wpadła na pomysł, żeby poprosić straż z Witoszynie. Przyjechali, pomogli.

DLACZEGO MÓWIĘ O ZYCZLIWYCH? Bo dla jednych ta szkoła to sukces, to powód do radości i dumy. Dla innych rzecz zupełnie obojętna. Są i tacy, którzy patrzyli na zmagania grupy zapaleńców z niechęcią i jeszcze do dziś nie mogą jej przelamać. Jaka jest tego przyczyna, trudno powiedzieć. Sami mieszkańcy Grochowic nie mogą zrozumieć, dlaczego we wsi są grupy i grupki. Wiele dokonało tu społecznym wysiłkiem, ale nigdy wspólnym dla wszystkich. Są tacy, którzy potrafią dać z własnej kieszeni pół miliona, żeby była porządna droga, są i tacy, którzy odwracają się plecami do społecznych inicjatyw.

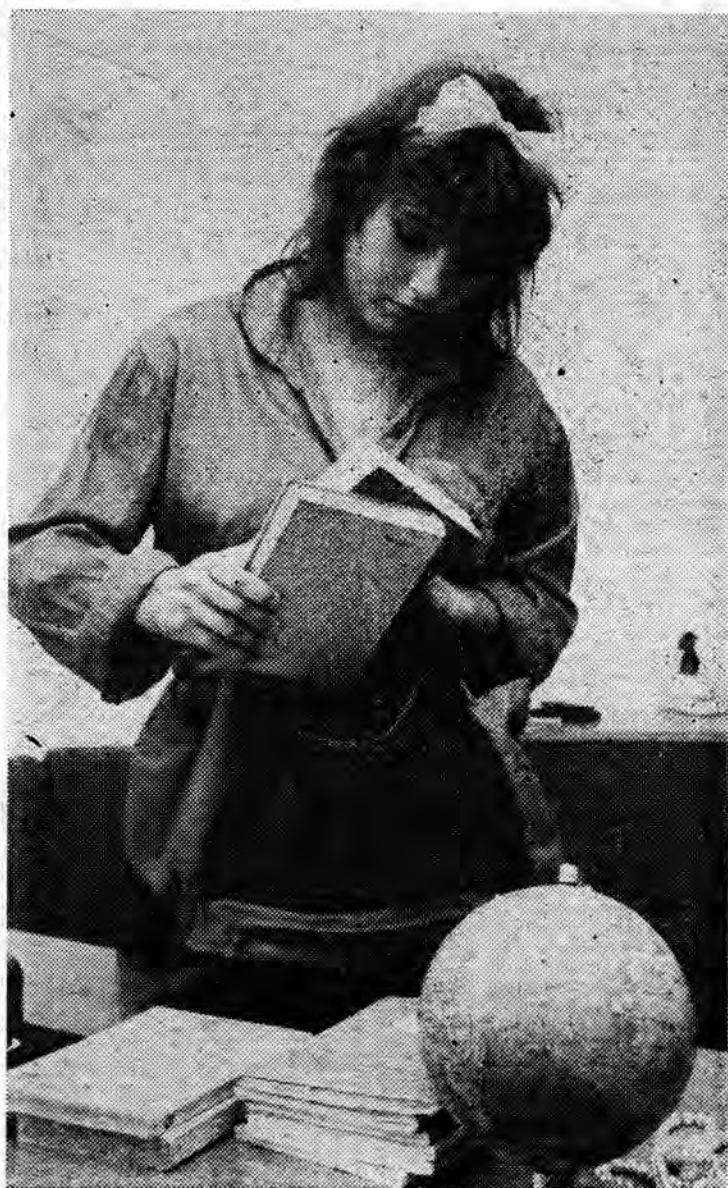
— Kiedy robiliśmy drogę do Grochowic Górnych, pracowali ci z „góry”. Inni mówili: — Mnie ta droga niepotrzebna. Teraz, kiedy autobus jeździ dalej, nikt nie idzie pieszo jak ma na „górze”, gdzie jest kółko, sprawę do załatwienia, tylko wsiada w autobus i jedzie — powiada DANUTA CIEPKA, osoba mocno zaangażowana w sprawę szkoły, mająca za sobą przeszłość sekretarza Gromadzkiej Rady Narodowej, pracującą zawodową w sklepie i w przedszkolu, która odchowala własne dzieci i wnuki, napracowała się w gospodarstwie, a teraz, gdy już zbrzydła jej ta harówka, zatrudniła się w szkole. Sprząta, dogląda, byle tylko być użyteczną.

— Ta droga, którą teraz idziemy, też zbudowana w czynie społecznym — kontynuuje Danuta Ciepka. — Ludzie przygotowali: całe podłoże, rejon dróg tylko położył asfaltowy dywanik. W ogóle, u nas w Grochowcach dużo się robi spo-

Innym znowu razem pani dyrektor walczyła o to, żeby była w Grochowcach ósma klasa, bo ludzie tak chcieli. To potem poszli znowu do władz i powiedzieli, że chodziła po domach i namawiała, żeby nie głosować. Jak można takie oszczerstwo na kogoś rzucić?! Oj, nie było jej łatwo. Ale powiem pani, że dużo pomógł jej sekretarz Barcikowski. Z wieloma sprawami miała trudności i wtedy mogła na niego liczyć. Teraz, jak szkoła już jest, to ludzie jakby się bardziej do tego wszystkiego przekonaali. Niektórzy pewnie będą sobie przypisywać zasług. Ale to nieważne. Najważniejsze, że teraz dużo przychodzi ze wsi pomagać w ostatnich pracach, nawet te matki, co kiedyś się nie interesowały. Kiedyś — namawiałam jedną, żeby przyszła pomóc, a ona mówi mi: — Moje dzieci jeszcze do szkoły nie chodzą, to po co tam pójde? A ja jej na to: — Ale przecież będą chodzić, bo na Kalwarię ani w Bieszczady ich nie pošlesz tylko tutaj! — Nic się nie odezwiała. Wie pani, może ta szkoła jednak jakoś ludzi zbliży, w końcu większość ma dzieci w wieku szkolnym.

— Materiał na budowę zgromadzono już w latach 60-tych: było trochę wapna i cegły. gospodarstwa częściowo się opodatkowały. Wtedy kierownikiem był pan Franciszek Zdrański. Ale życie tak mu się ułożyło, że odszedł — wspomina początki tego, co dziś zmateriałowano się w postaci okazałego dwupiętrowego budynku, nauczycielka z trzydziesto-

dwuletnim stażem, p. ZOFIA SIWA. — Potem był Tadeusz (Ciąg dalszy na str. 7)



TAMTEN WRZESIEŃ

Patrzmy dziś na roześmiane buzie idących do szkoły dzieci, a wielu spośród nas staje przed oczyma TAMTEN WRZESIEŃ. 47 lat temu, w dniu rozpoczęcia roku szkolnego, na kraj posypały się bomby do miast i wsi wtargnęły watahy hitlerowskich najeźdźców.

Śmierć i zniszczenie — te budzące grozę słowa przez sześć długich lat określały życie całego narodu polskiego, nie wyłączając dzieci.

Czas zaciera ślady i zabliznia rany, ale nie można zapomnieć tragicznej lekcji września 1939 roku. Na zawsze już pozostanie ona symbolem tragedii — II wojny światowej.

„NIGDY WIĘCEJ OFIAR, CIERPIEŃ I ZNISZCZEŃ” — pod tym hasłem jednoczą się w walce o pokój miliony ludzi na całym świecie. Manifestują swoją wolę w przekonaniu, że groźba wojny zniknie raz na zawsze, że w zdrowiu i radości wzrastają będą wszystkie dzieci.



23 SIERPNIA

Z nie ustalonych przyczyn w Ułamcy spłonęła stodoła, w której przechowywano m. in. większą ilość siana i maszyny rolnicze. Straty oszacowano na ok. 3 mln zł. Natomiast w Uławowie ogień strawił szepc z tytoniem (z dymem „ulotniło” się 400 tys. złotych).

24 SIERPNIA

Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Biuro Wystaw Artystycznych w Przemyślu były organizatorami ostatniej w tym roku imprezy pod nazwą „Lato w mieście”. Koncertowała orkiestra Bieszczadzkiej Brygady WOP, rozegrano konkurs o tematyce związanej z dziejami Przemyśla, a w podcieniach kamienicy nr 4 w Rynku można było obejrzeć malarstwo ze zbiorów BWA.

25 SIERPNIA

Rzemieślnicy z przemyskiej „Przyszłości” uczestniczący w drugiej tegorocznej giełdzie swoich wyrobów oferowali handlowcom ponad 200 różnego rodzaju artykułów rynkowych. Zawarto kontrakty na wartość zaledwie 26 mln zł, co stanowiło niecałe 20 proc. oferty drobnego rzemiosła. Widać zaczyna działać reforma. Handlowcy nie kupują co popadnie, lecz coraz częściej zaczynają się liczyć z gustami klientów. Dobra nasza!

Kolegium Wojewody zapoznano się z informacją dotyczącą realizacji programu kształtowania i ochrony środowiska w naszym województwie w latach 1976—1990. Stwierdzono, że dotychczasowe przedsięwzięcia poprawiły nieco sytuację, ale w stopniu dalece niezadowalającym. Oceniono także stan

przygotowań jednostek obsługi wsi i rolnictwa do jesiennych prac polowych. Uznano go za lepszy niż przed rokiem.

26 SIERPNIA

W Żurawicy przekazano do użytku ośrodki zdrowia, wybudowany (kosztem 44 mln zł) w całości ze środków NFOZ. Mieszczą się w nim trzy poradnie ogólne oraz dziecięca i dla kobiet, gabinet stomatologiczny i EKG, punkt pomiaru ciśnienia tętniczego krwi, apteka leków gotowych, punkt PCK, pomieszczenia dla pielęgniarów środowiskowych i pracowników społecznych oraz cztery mieszkania dla personelu. W stadium organizacji są ponadto laboratorium analityczne i gabinet fizykoterapeutyczny.

Przebywający w naszym województwie wiceminister oświaty i wychowania Marian Anysz spotkał się z dyrektorami placówek oświatowych, sekretarzami szkolnych POP i prezesami oddziałów ZNP. Wiodącym tematem narady były zadania i cele stojące w nowym roku szkolnym przed nauczycielami, wychowawcami i administracją oświatową.

Informację o terenie inwestor otrzymał 12 lutego 1977 r., od sierpnia 1981 r. do maja 1982 r. trwał proces wywłaszczenia i wykupu parcel od 49 właścicieli gruntu, a 3 września 1982 r. przekazano plac budowy wykonawcy, który oddał obiekt do użytku 18 grudnia 1985 r. Tych kilka dat związanych jest z historią budowy piekarni mechanicznej nr 4 Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Przemyślu, która kosztowała 610 mln zł. Pierwszy wypiek z tego zakładu trafił do sklepów 19 maja br., a 26 sierpnia odbyło się oficjalne przekazanie giganta do eksploatacji (patrz str. 5).

W otwartym zebraniu POP w naszej redakcji uczestniczyli m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowicki i dyrektor Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego Józef Krajnik. Omówiono zadania

środowiska dziennikarskiego wynikające z uchwały X Zjazdu, z uwzględnieniem okresu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w partii. Zebranie było także okazją do uhonorowania dwóch długoletnich pracowników naszej redakcji wysokimi odznaczeniami państwowymi, przyznanymi im w dowód uznania za dotychczasowy dorobek w pracy dziennikarskiej. Zastępca redaktora naczelnego Leonard Czajka otrzymał Krzyż Kawalerski OOP, a sekretarz redakcji Alicja Bogusławska — Złoty Krzyż Zasługi.

27 SIERPNIA

W Przemyślu rozpoczął się trwający trzy dni, I Powszechny Zjazd Archiwistów Polskich. Wzięło w nim udział ponad 400 osób z całego kraju, reprezentujących sieć państwowej służby archiwalnej, archiwa resortowe, partyjne i stronnictw politycznych oraz kościelne i zakładowe.

29 SIERPNIA

Członkowie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego zapoznali się ze stopniem realizacji wniosków i postulatów, zgłoszonych przez społeczeństwo województwa w czasie ubiegłorocznej kampanii wyborczej do Sejmu PRL.

31 SIERPNIA

W Pruchniku, Kisielowie (gm. Zarzecze) i Skopowie (gm. Krzywca) odbyły się dożynki. Tym samym inaugurowano w naszym województwie obchody Święta Płonów w poszczególnych gminach.

1 WRZEŚNIA

W Oleszycach oddano do użytku nową, 11-izbową szkołę podstawową. W przyszłym roku ma być gotowa również sala gimnastyczna. Łączny koszt budowy szacuje się na ok. 120 mln zł. Budynek starej szkoły po kapitalnym remoncie za 2—3 lata będzie znowu służył oświacie. Dzięki temu dzieci ze wszystkich klas będą rozpoczynać naukę o godz. ósmej.

Konkurs

„Wszyscy poprawiamy działanie administracji”

Pod tym znamienym hasłem ogłoszony został przez Wojewodę Przemyskiego konkurs otwierający praktycznie wszystkim obywatelom możliwość zgłaszania swoich propozycji zmierzających do usprawniania toku spraw załatwianych przez terenowe organy administracji państwowej.

Problematyka konkursu obejmuje całokształt pracy urzędów, a w szczególności sprawy dotyczące:

- dostępności i komunikatywności informacji (wizualnej, telefonicznej itp.) co do sposobu wniesienia sprawy, trybu jej załatwiania, wymaganych dokumentów, zaświadczeń itp.;
- propozycji przebudowy struktur organizacyjnych urzędów usprawniających ich funkcjonowanie;
- wskazanie przykładów żądania niezbędnych zaświadczeń i załączników, których wyeliminowanie przyspieszyłoby tok załatwiania konkretnych spraw z jednoczesnym określeniem możliwości zbierania danych przez sam urząd;
- możliwości skracania czasu załatwiania określonych spraw przez wprowadzenie sprawniejszej organizacji pracy.

Uczestnikiem konkursu może być każdy obywatel, instytucja, organizacja społeczno-polityczna, jak też osoby, które zawodowo załatwiają sprawy będące przedmiotem wniosków konkursowych.

Termin przesyłania do Urzędu Wojewódzkiego opracowań konkursowych mija 30 października br.

Dla autorów najciekawszych propozycji przewidziane są nagrody pieniężne, ufundowane przez Wojewodę Przemyskiego.

Jury konkursu, którego wyniki ogłoszone będą z końcem br., przy ocenie wartości przesyłanych opracowań kierować się będzie w głównej mierze praktyczną przydatnością zgłoszonych propozycji, usprawniających załatwianie spraw obywateli w urzędach administracji państwowej.

Warto więc skorzystać z szansy uczestnictwa w tym konkursie (szczegółowe informacje w poszczególnych urzędach miejskich, miejsko-gminnych i gminnych).



6 WRZEŚNIA

PROGRAM I

- 8.30 Tydzień na działce
- 8.50 Czworoosobne championy (1)
- 9.00 Drops oraz „Urwis i Dojny Młynów”
- 10.30 DTW
- 10.40 Stare, nowe, najnowsze
- 12.40 Czworoosobne championy (2)
- 13.00 Bariery
- 13.30 „Jak to było 40 lat temu”
- 14.00 „Nikolaj Sillis” — rep.
- 14.20 Czworoosobne championy (3)
- 14.30 Azymut
- 15.00 DTW
- 15.05 Antologia dramatu powszechnego: Oden von Horvath — „Opowieści Łasku Wiedeńskiego”
- 17.00 Studio sport
- 17.50 Losowanie Dużego Lotka
- 18.00 „Dolina Topoli” (44) — film franc.
- 18.30 Promocje
- 19.00 „Opowiadania o dolinie Muminków”
- 19.30 DTW
- 20.00 „Powrót tajemniczego blondyna” — franc. film fab.
- 21.15 Czas
- 21.45 Siedem dni na świecie
- 21.55 DTW
- 22.00 Proponujemy, zapraszamy
- 22.05 Sportowe rytmy tygodnia
- 22.35 „Sycylijski western” (1) — wł. film fab.

PROGRAM II

- 16.05 Halo, komputer
- 16.30 Debiuty '86
- 17.00 Spektrum
- 17.30 Co pana do nas sprowadza
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Wielka gra
- 19.30 DTW (dla niesłyszących)
- 20.00 XXI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Oratoryjno-Kantatowej Wroclawia Cantans
- 21.15 Tydzień w polityce
- 21.25 „Piękna Otero” (1) — włoski film fab.

7 WRZEŚNIA

PROGRAM I

- 8.20 Tydzień
- 9.00 Teleranek oraz „Diament śmierci” (1)
- 10.30 DTW
- 10.35 „Zawód, oficer śledczy” — odcinek ostatni sensac. filmu radz.
- 12.05 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.55 DTW
- 13.00 Transmisja z centralnych uroczystości dożynkowych w Szamotulach
- 16.00 „Pieprz i wanilia”
- 16.45 Studio 1
- 18.20 Antena
- 19.00 „Przygody dobrodusznego smoka”
- 19.30 DTW
- 20.00 „Powrót do Edenu” (17) — film austral.
- 20.50 Pegaz
- 21.40 „Bojownicy” — reportaż
- 22.10 Sportowa niedziela
- 22.45 Sonety krymskie A. Mickiewicza śpiewa Lucja Prus
- 23.10 DTW

PROGRAM II

- 12.05 „Powrót do Edenu” — dla niesłyszących
- 14.05 Pruszków — czas wojny i okupacji
- 14.35 Lokalny koncert życzeń
- 15.05 „Robin Hood” (1) — film przygodowy
- 16.00 Jutro poniedziałek
- 16.30 Zwierzeta w kamerasie — film przyrodn. prod. RFN
- 17.00 Wideoeka
- 17.30 „Kino-Oko”
- 18.20 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
- 19.30 Publicystyka kulturalna
- 19.30 DTW
- 20.00 „Książę i karabin” — rep. z Afganistanu
- 20.20 Studio sport
- 21.20 „Koniec babiego lata” — film pol.
- 22.10 Scena piosenki aktorskiej: Agnieszka Fatyga
- 22.40 DTW
- 22.45 Karpow — Kasparow



JAROSŁAW
Miejski Ośrodek Kultury
7 IX, godz. 11 — Spotkanie w Klubie Amatora Plastyki — prelekcja „Rozważania o malarstwie”.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki
4 IX, godz. 16 — Z cyklu: „Pasje” prelekcja Zbigniewa Zajęca nt. „Mikrokomputer Spektrum — ABC programowania”.

10 IX, godz. 16.30 — Inauguracja działalności Klubu Dyskusyjnego ZSMP.

Wystawa malarstwa Marzanny Wróblewskiej (Galeria 34), „KMPJK-okiem fotoreportera” — wystawa.

Towarzystwo Miłośników Jarosławia
9 IX, godz. 18 — Prelekcja Felicii Koziołowej nt. „75 lat Zespołu Szkół Budowlanych w Jarosławiu”.

Prezentacja zbiorów Jerzego Czechowicza: „Towarzystwo Gimnastyczne Sokół” w Jarosławiu.

LUBACZÓW
Miejski Ośrodek Kultury
6 i 7 IX, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

Wystawa: „Lubaczów wczoraj i dziś”.

PRZEMYŚL
Wojewódzki Dom Kultury
7 IX, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki
3 IX, godz. 18 — Spotkanie z weteranami, uczestnikami II wojny światowej.

4 IX, godz. 18 — „Stan środowiska naturalnego w województwie przemyskim” — prelekcja Bronisława Majgiera.

6 IX, godz. 11 — Otwarcie wystawy poplenerowej „Kazimierz nad Wisłą '86” plastyków nieprofesjonalnych przy WDK w Przemyślu.

8 IX, godz. 18 — Projekcja

filmu pt. „Najślawniejsze zabytki Bulgarii” — film z Bułgarskiego Ośrodka Kultury i Informacji.

9 IX, godz. 18 — Witold Wojłowicz, kustosz Muzeum w Łańcucie prezentuje historię i zabytki zamku w Łańcucie.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej
Wystawa wydawnictw Państwowej Służby Archiwalnej.

Wystawa: „Dorobek wydawniczy przemyskiego środowiska naukowego”.

Poplenerowa wystawa malarstwa Andrzeja Kmiecika i Tadeusza Nuckowskiego.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
Wystawa wydawnictw literatury fantastycznej.

Klub ZSMP „Niedźwiadek”
3, 5 i 6 IX, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

PRZEWORSK
Miejski Ośrodek Kultury
4 IX, godz. 16 — Zajęcia w kole modelarstwa lotniczego.

4 IX, godz. 18 — Zajęcia w sekcji tkania gobelinu.

5 IX, godz. 16 — Zajęcia w kole modelarstwa okrętowego.

6 IX, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmannowej 3, tel. 394-71. Dyrektor Józef Krajnik, tel. 354-12.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz (kier. działu), Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nacz.), Czesław Duško, Zygmunt Marciniak (red. nacz.), Jan Miszczyk (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara Sykala, Zdzisław Szeliga (wzrost. Wojciechów), Teresa Ziembolowska (fotoreporter), Zbigniew Ziembolowski **KOREKTA:** Maria Szymczyk i Janina Wloch

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, (III p.), tel. 22-00. 73-84

OGŁOSZENIA przyjmują sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19

INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa Książka Ruch” i urzędy pocztowe **PRENUMERATE ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ** przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictw RSW „Prasa Książka Ruch” ul. Towarowa 28 00 950 Warszawa XV Oddział Miejski NBP w Warszawie, nr 1153-201045 139-11

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem wyłącznie

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-0964 E-4

Bądźmy ostrożni podczas grzybobrania!

Tragedia w Śliwnicy

Zdarzenie, które rozegrało się w Śliwnicy, w gminie Krasieczyn, jest równie tragiczne, jak i przerażające. Oto trójka dzieci — rodzeństwo Magdalena, Małgorzata i Dariusz S. (w wieku 4, 6 i 8 lat) — wybrała się na grzybobranie w towarzystwie — i pod opieką — niewiele od nich starszej, bo zaledwie 14-letniej dziewczynki.

Po powrocie, ta ostatnia przyrzadziła im zebrane grzyby, które dzieci spożyły. Okazało się, że były to muchomor sromotnikowy!

Z objawami silnego zatrucia, dopiero następnej doby całą trójkę przewieziono na oddział intensywnej opieki medycznej Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Przemyślu. Mimo usilnych zabiegów lekarzy i ich wielkiego poświęcenia (czego dowodem jest m. in. to, że jedna z lekarek oraz pracownica Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa oddała krew dla ratowania małych pacjentów), dziewczynki zmarły, zaś 25 sierpnia stan 8-letniego Darka był bardzo ciężki.

W tym samym czasie w szpitalu, także na OIOM-ie, przebywał inny jeszcze chłopiec, u którego również stwierdzono tego rodzaju zatrucie, na szczęście o mniejszym nasileniu. W ciągu 3 tygodni sierpnia zatruciu uległo 11 osób, w tym 5 dzieci!

Z INFORMACJI UZYSKANEJ W WOJEWÓDZKIEJ STACJI SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNEJ WYNIKA, ŻE W BR. NASTĄPIŁ OBFITY WYSYP TRUJĄCYCH GRZYBÓW, SZCZEGÓLNICZIE MUCHOMORÓW SROMOTNIKOWYCH, które najczęściej mylone są przez zbieraczy z gołębkiem trawiastrzeliwym, a także z młodymi pieczarkami i kaniami. W wielu przypadkach nadmierne i nieuzasadnione zaufanie do własnej znajomości gatunków grzybów, stało się już w naszym regionie przyczyną groźnych zatruczeń.

Tragedie te powinny stać się ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy wybierają się na grzy-

bobranie, gdyż podobieństwo niektórych gatunków grzybów jest tak duże, że może zmylić nawet — wydawałoby się — wytrawnych zbieraczy. Absolutnie nie wolno zatem spożywać żadnych grzybów, co do których ma się choć cień wątpliwości.

Przykazania dla grzybiarzy

1. Nie zbieraj grzybów nieznanymi lub mało znanymi oraz bardzo młodych.
2. Nie zbieraj okazów starych, jeśli nawet należą do gatunków jadalnych.
3. Potrawy z grzybów przyrządzaj tego samego dnia, w którym zostały zebrane.
4. Nie podgrzewaj wielokrotnie potraw z grzybów.
5. Mając wątpliwości przy zaliczeniu grzyba do gatunku jadalnego czy trującego zwróć się do grzyboznawcy w Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Przemyślu.
6. W przypadku stwierdzenia objawów zatrucia niezwłocznie zgłoś się do lekarza, a resztki grzybów lub potraw zabezpiecz w celu badania.
7. Przed przybyciem lekarza ratuj chorego starając się wywołać u niego wymioty.

MUCHOMOR SROMOTNIKOWY, zwany też często muchomorem zielonym, bedką cebulastą lub „leśną śmiercią” występuje w lasach liściastych i mieszanych od lipca do połowy października; najczęściej w pobliżu dębów i buków. Jest grzybem blaszkowym. Kapelusz o średnicy 1-18 cm, początkowo wypukły, później płasko rozpostarty, barwy oliwkowo-zielonej. Blaszki pod kapeluszem białe. Trzon również biały, z odcieniem zielonkawym, posiada w górnej części zwisający biały pierścień, a u podstawy — bulwiaste zgrubienie otoczone białą, częściowo nie przyrośniętą pochwą, miąższ biały bez wyraźnego zapachu. Cechy te są mało charakterystyczne u owocników młodych.

20 tys. osób zwiedziło jarosławskie podziemia

Od ponad 2 lat dużą atrakcją turystyczną Jarosławia jest Podziemna Trasa Turystyczna im. Feliksa Zalewskiego. W sierpniu br. zwiedził ją 20-tysięczny turysta. W okresie lata przewodnicy jarosławskiego oddziału PTTK oprowadzali po jarosławskich podziemiach nie tylko przybyszów z różnych regionów kraju, ale także z ZSRR, Węgier, NRD i Wielkiej Brytanii.

Warto wiedzieć, że Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego (Rynek 16) czynne jest codziennie, w godzinach 9-15. W soboty i niedziele obsługa przewodnicka na Trasie Podziemnej pełniona jest w godzinach od 10 do 18.

(Grym.)

Bilety w „empiku”

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Przemyślu (ul. Kościuszki 7, tel. 34-17 lub 26-39) prowadzi sprzedaż znaczków do biletów miesięcznych na przejazdy autobusowe środkami komunikacji miejskiej. Warto wiedzieć, że od listopada br. zakłady pracy, instytucje i szkoły, będą mogły zapoatrzyć się w ww. znaczki wyłącznie w „empiku”.

Korzystający z usług Zakładu Komunikacji Miejskiej w Jarosławiu zapoatrują się w znaczki do biletów miesięcznych w tamtejszym „empiku”.

Wytrujmy się nawzajem

Jesteśmy już na dobrej drodze do tego celu, a nasze osiągnięcia w tym względzie są imponujące. Nie, nie chodzi tu bynajmniej o wielki przemysł z dymiącymi kominami. U nas go nie ma, chociaż, trzeba przyznać, że akcją zadymania skutecznie realizują kotłownie.

Z drugiej zaś strony, my — obywatele, mieszkańcy tego województwa, często z całą energią i ofiarnością robi-

my wszystko, aby sobie zaszkodzić.

Z uważanego za jedną z najczystszych rzek w kraju, Sanu — szczyry zęby paćciorkowic kalowy, tudzież mnóstwo innego świństwa. Ryby pluszczą w wodzie zmieszanej z gnojowicą, ściekami komunalnymi, reglamentowaną benzyną, olejami i czym tam jeszcze.

Ze przesada? Skądże, kto nie wierzy, niech spróbuje

zażyć kąpieli — parchy murwane.

Skąd biorą się te zanieczyszczenia? Odpowiedź jest prosta: z gadania. Tak, właśnie z gadania. Jest odpowiednia ustawa o ochronie środowiska, są ściśle sprecyzowane przepisy wykonawcze. I co? Ano, nie. Wszyscy — jak Polska długa i szeroka — gadają o potrzebie ochrony środowiska, a jak przyjdzie co do czego, to o-

kazuje się, że nie ma pieniędzy, etatów i paru innych jeszcze rzeczy. A w ogóle to ochrona przyrody traktowana jest tak, jak niektóre lekcje (tzw. „michałki”) w szkole — można ją sobie odpuścić, niech poczeka.

W woj. przemyskim jest ok. 600 wsi — w każdej na ogół płynie jakiś potoczek lub rzeczka, w każdej też, mimo braków materiałowych, sporo się buduje. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że doprowadzenie ścieków z budynków prywatnych polega na mniej lub bardziej zaka-

muflowanym „zrzucaniu” nieczystości do wód bieżących. Co ciekawsze, mimo stosownych zaleceń, mało który naczelnik wie, ilu ma na swoim terenie szczególnie groźnych trucicieli. A potem się dziwimy skąd w naszych rzekach tyle paśkudztwa. Zrobi się owszem, jedną czy drugą doraźną akcją, wlepi się komuś mandat i po krzyku — można dalej truć. Można zaś tym bardziej że w porównaniu z niektórymi innymi regionami, wiele jest jeszcze u nas „do zrobienia”.

REDAKTOR

Not. (woj)

Cebula przyp...



Z ZUS-owskiego dyżuru

Z dniem 1 września br. zostały podwyższone niektóre emerytury i renty. O zasadach tej waloryzacji nasi czytelnicy mogli rozmawiać z pracownikami Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Przeworsku, którzy 21 sierpnia br. pełnili dyżur przy redakcyjnym telefonie. Na pytania odpowiadali: zast. dyrektora ROMAN KAMINSKI, kier. Wydziału Ruchu Emerytar i Rent KAZIMIERA PAKOSZ oraz kier. Wydziału Organizacyjnego ZOFIA JANUSZ. Oto kilka wybranych pytań i wyjaśnień.

● Elżbieta H., pobierająca wcześniejszą emeryturę od 1 stycznia 1982 r., interesowała się wzrostem jej świadczenia od 1 września.

— Wszystkim osobom, które przeszły na wcześniejszą emeryturę z dniem 1 stycznia 1982 r. zostanie zwiększona podstawa wymiaru emerytury o 10 proc., nie więcej jednak niż o 2 tys. zł. W celu obliczenia wysokości świadczenia, należy pomnożyć zwiększoną podstawę emerytury lub renty przez współczynnik waloryzacji, ustalony ostatnią decyzją.

● Od 1985 r. otrzymuję rentę rodzinną na dzieci w wysokości 7100 zł. Jakiej jest najniższe tego rodzaju świadczenie i czy od września będę otrzymywać wyższą rentę?

— Najniższa renta rodzinna wynosi obecnie 7 tys. zł, niezależnie od ilości członków rodziny, uprawnionych do jej pobierania. Ponieważ naszej czytelniczce renta została przyznana w 1985 r., będzie ona zwaloryzowana dopiero w marcu przyszłego roku.

● Mieszkanca Przemyśla, która przeszła na rentę w 1984 r., pytała, czy od września br. będzie otrzymywać więcej pieniędzy.

— Nie, ponieważ zgodnie z ustawą z 30 stycznia br., wrzesniową waloryzacją zostaną objęte wyłącznie emerytury i renty, przyznane do 31 grudnia 1983 r.

● Telefonowała studentka, która otrzymuje rentę po rodzicach. W marcu 1987 r. kończy 25 lat. Pytała, do kiedy będzie otrzymywać świadczenie.

— Zgodnie z art. 39 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i członków ich rodzin — renta rodzinna przysługuje uczącej się młodzieży do 25 roku życia, zaś w przypadku, gdy dziecko osiągnęło już ten wiek, ale jest jeszcze studentem ostatniego roku, wówczas prawo do renty rodzinnej przedłuża się do zakończenia tego roku akademickiego.

● Mieszkanke Przemyśla, która w listopadzie br. ukończy 75 lat, interesowała termin przyznania jej dodatku pielęgnacyjnego.

— Przepis ustawy z 14 grudnia 1982 r. stanowi, że dodatek pielęgnacyjny przysługuje od pierwszego dnia miesiąca, w którym dana osoba osiągnęła ten wiek.

OCENIMY TO SAMI

Pod tym hasłem rozpoczęliśmy przed tygodniem cykl publikacji, będących próbą oceny realizacji partyjnych uchwał, ze szczególnym uwzględnieniem urzeczywistnienia uchwały V Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR ze stycznia 1984 r. Dziś kolejny temat z tego cyklu.

Umacnianie wojewódzkiej organizacji partyjnej

Jednym z podstawowych zadań, jakie sformułowano w dokumentach V Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR, było ideowe i organizacyjne umocnienie wojewódzkiej organizacji partyjnej. Sprawa ta, po burzliwym okresie początku lat osiemdziesiątych, była potrzebą chwili, a jednocześnie wypełnieniem postanowień zawartych w programie IX Nadzwyczajnego Zjazdu oraz Uchwał XIII Plenum KC PZPR.

Mijająca kadencja charakteryzowała się w naszym regionie — tak samo, jak w całym kraju — postępującą stabilizacją zarówno w życiu społeczno-gospodarczym, jak i wewnątrzpartyjnym. Czynnikiem wielce mobilizującym do zwiększenia intensywności pracy w tym zakresie były prowadzone wówczas kampanie polityczne o najwyższej randze. Chodzi tu, rzecz jasna, o kampanię sprawozdaw-

czą przed Krajową Konferencją Delegatów oraz przed wyborami do rad narodowych i samorządów mieszkańców, a następnie wyborami do Sejmu PRL — i wreszcie kampanię przed X Zjazdem PZPR oraz rozpoczynającą się właśnie kampanię sprawozdawczo-wyborczą w całej partii.

Te wydarzenia polityczne były zatem wyznacznikiem działań instancji i organizacji, a mówiąc ściślej — poszczególnych członków i kandydatów.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że prężnie działająca organizacja partyjna, właściwie pracujące instancje, mają ogromny wpływ na realizację zadań produkcyjnych w poszczególnych działach gospodarki i środowiskach. Stąd też umacnianie roli partii, jej siły, zdolności przewodzenia i kierowania, odgrywa tak poważną rolę.

Czy zapisy zawarte w konferencyjnej uchwale, dotyczące

tego tematu, udało się w pełni zrealizować?

Sekretarz KW PZPR Ryszard Turko podkreśla, że postęp w tej dziedzinie uzależniony jest w głównej mierze od zwartości organizacyjnej, liczebności i rozmieszczenia w poszczególnych środowiskach. I dlatego tym zagadnieniem poświęcono największą uwagę.

— Szeroko prowadzona działalność ideologiczna i organizacyjna — stwierdza RYSZARD TURKO — wpływała na pozyskiwanie kandydatów partii. Od 1984 roku do lipca br. przyjęliśmy 1137 towarzyszy, w tym 531 robotników i rolników, 295 aktywistów młodzieżowych i 301 kobiet. W tym czasie ponad 50 procent instancji zwiększyło swe szeregi. Od 1985 r. więcej obywateli wstępuje w szeregi PZPR, niż je opuszcza. Na dzień 31 lipca wojewódzka organizacja PZPR liczyła dokładnie 18 018 członków i kandydatów...

Jeśli chodzi o pozyskiwanie nowych, wartościowych towarzyszy, to pod tym względem — spośród komitetów miejskich — wyróżniły się instancje w Przemyslu, Jarosławiu i Lubaczowie, zaś spośród KMG instancje w Dynowie, Kańczudzie i Radymnie oraz KG w Wiązownicy, Oleszycach, Fredropolu, Jarosławiu, Laszkach, Pruchniku i Narolu.

Warto dodać, że np. wśród nowo przyjętych w 1984 r. robotnicy i rolnicy stanowili niespełna 38 procent, zaś w roku br. — ponad 50 procent.

Wzrost szeregów partii oraz organizacyjne umacnianie POP i OOP były przedmiotem stałego zainteresowania KW, jego Egzekutywy i Sekretariatu. Zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i podstawowym, rozliczono członków partii z wykonywania indywidualnych zadań, w tym również dotyczących ich wpływu na pozyskiwanie nowych towarzyszy oraz umacnianie dyscypliny wewnątrzpartyjnej.

W efekcie, większość organizacji systematycznie odbywa zebrania, podejmując najważniejsze problemy swego środowiska. Wydatnej poprawie uległo też planowanie i programowanie pracy partyjnej w podstawowych ogniwach.

Czy z powyższego może wynikać, iż zadania wytyczone w tej dziedzinie przez konferencję zostały wykonane niemal w całości?

— Chcielibyśmy dać pozytywną odpowiedź na takie pytanie, gdyż idealnie byłoby, aby wszystko, co konferencja wytyczyła,

zostało wcielone w życie. Niestety, występuje jeszcze szereg negatywnych zjawisk — odpowiada sekretarz Turko. — Dla przykładu powiem, że w omawianym okresie nie udało nam się jeszcze doprowadzić do tego, by wiejskie POP, na ogół małoliczebne, pracowały bardziej skutecznie. Ponadto nie w pełni wykorzystywani są w pracy na rzecz swego środowiska członkowie i kandydaci PZPR zamieszkali na wsi, a należący do organizacji partyjnych poza miejscem swego zamieszkania. Podobnych problemów mamy więcej...

W praktyce funkcjonowania instancji i organizacji PZPR dużą rolę odgrywa aktywność skupiona w KW i instancjach pierwszego stopnia. Trzeba podkreślić, że są to towarzysze, którzy utrzymują stały kontakt z instancjami i organizacjami, udzielając im wszechstronnej pomocy. Jest to sprawa bardzo ważna, ponieważ życie udowodniło, że systematyczna praca z aktywnym oraz jego zaangażowanie w sprawy naszego regionu, mają znaczący wpływ na coraz lepsze wypełnianie kierowniczej i przewodniej roli partii w województwie.

Nie oznacza to oczywiście, że wszystko już w tej kwestii zostało zrobione, toteż delegaci na zbliżającą się Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą będą musieli dokonać dogłębnej analizy, aby w przyszłości — wykorzystując dobre wzory i spore osiągnięcia — jeszcze bardziej skutecznie eliminować wszelkie przeszkody, zwalniające tempo postępu.

(m)

Po Zjeździe

Czytając Statut PZPR

Już pobieżne przejrzanie poszczególnych jego rozdziałów przekonuje o tym, że uzupełnień i poprawek jest sporo. Na 87 rozdziałów, które zawiera Statut, większość poddano nowej redakcji lub znacznie niejednokrotnie rozszerzono. Mają one charakter szczegółowy. Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej był w przeszłości wielokrotnie uzupełniany, co jest naturalne i zrozumiałe, zważywszy iż dokument tego rodzaju musi na każdym etapie możliwie jak najdokładniej określać zarówno charakter i podstawowe założenia ideowo-programowe partii, jak też prawa i obowiązki jej członków i kandydatów. Szczególny charakter obecnych poprawek i uzupełnień polega na tym, że zmierzają one — mówiąc najogólniej — do dalszego rozwoju demokracji, a zarazem umacniania zwartości ideowej i organizacyjnej szeregów partii. Można zatem użyć stwierdzenia, że Statut uchwalony przez X Zjazd w stopniu dotąd nie praktykowanym oddaje istotę i charakter partii oraz jej programu przyjętego na tym zjeździe.

Nie sposób w jednym artykule omówić całości zmian dokonanych w Statucie, niemniej na niektóre z nich chcę zwrócić uwagę, zwłaszcza członków i kandydatów partii. Jest to o tyle ważne, że znajdujemy się w przededniu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w POP, w trakcie której dobra znajomość Statutu (i stanowiącego jego integralną część „Regulaminu wyborów delegatów, władz i organów kontrolnych w PZPR”) wydaje się być nieodzowna.

ZACZNIJMY WIĘC OD ROZDZIAŁU II STATUTU: ZASADY CZŁONKOSTWA PARTII. W punkcie 2 tego rozdziału określającego obowiązki członka partii, zamieszczono niezwykle ważne postanowienie o obowiązku przyswojenia naukowego światopoglądu przez członków i kandydatów PZPR. Ten drobny na pozór i mało znaczący zapis może odegrać dużą rolę i przyczynić się w przyszłości do zażegnania akademickich sporów o kształt i charakter światopoglądu członków partii. Obecnie bowiem zgodnie z postanowieniem Statutu mają oni obowiązek przyswajając sobie naukowy światopogląd, co jednoznacznie sankcjonuje obecność w partii również takich ludzi, którzy co prawda nie posiadają jeszcze naukowego światopoglądu, lecz wyrażają wolę jego kształtowania i utrwalania.

Nowym w praktyce partyjnej jest zapis (pkt 3) o systemie wyróżnień dla najbardziej aktywnych i przodujących członków partii, a także (pkt 6) o przyznaniu podstawowym organizacjom prawa podejmowania w indywidualnych przypadkach uchwał zwalniających okresowo członków partii nie w pełni sorawnych z ich podstawowych obowiązków członkowskich, w szczególności uczestniczenia w zebraniach, bez ujemnych skutków dla wymaganego quorum.

Pełnemu uodmiotowieniu instancji oraz ich organów wykonawczych — egzekutyw — służą przyznania im (pkt 4) prawa zatwierdzania uchwał podstawowych organizacji partyjnych o przyjęciu, skróceniu lub wyłączeniu z szeregów partii, a

także podejmowania uchwał własnych (pkt 9 i 10) w sprawie nakładania kar partyjnych z wyłączeniem z szeregów Partii włącznie. Instancjom tym i ich organom wykonawczym, przysługuje również prawo (pkt 15) zacierania nałożonych przez nie kar partyjnych.

Statut (pkt 21) ustala 3-letni staż partyjny dla kandydatów do komitetów i organów kontrolnych partii, z zachowaniem pewnych preferencji dla członków PZPR działających w organizacjach młodzieżowych, dla których staż ten obniża do 2 lat. Jest to uregulowanie niezwykle ważne szczególnie dla organizacji małych liczebnie, które powiększając swoje szeregi o ludzi młodych, nie zawsze posiadają aktywistów z odpowiednio długim stażem partyjnym, którym można by powierzyć pełnienie odpowiedzialnych funkcji kierowniczych lub kontrolnych w partii.

Duże znaczenie praktyczne posiada enumeratywne niemal wyliczenie (pkt 23) przyczyn utraty ważności mandatu delegata, a także bardziej niż do tej pory precyzyjne określenie (pkt 24) warunków kandydowania na trzecią kadencję oraz sposobu zaliczania kadencji jako pełnej w przypadku wyborów uzupełniających.

Na uwagę zasługuje też nowe usytuowanie (pkt 29) członków partii w organach władzy i administracji państwowej oraz w organach samorządowych przez wyraźne określenie ich zadań, które polegają m. in. na dążeniu do umacniania funkcji kontrolnej rad wobec terenowej administracji państwowej,

gospodarczej, spółdzielczej i rze delegatów na zjazd. Do ranga wynagrodzenia statutowego podniesiono (pkt. 48 i 51) obowiązek wykorzystywania przez Komitet Centralny i komitety wojewódzkie PZPR wyników badań opinii partyjnej oraz ekspertyz i opracowań naukowych, wyrażen opinii o rozszerzeniu demokracji wewnątrz partii jest zapis (pkt. 49 i 60) zobowiązujący wymienione wyżej instancje do odbywania spotkań informacyjno-konsultacyjnych między poszczególnymi pionierami. W podobnym duchu działa też zapis (pkt. 52 i 59) mówiący o możliwości tworzenia przy KC i KW robotniczych zespołów konsultacyjnych, w których skład wchodzić mogą także przodujący robotnicy bezpartyjni oraz chłopci.

Nowe brzmienie uzyskał zapis (pkt 32) dotyczący kierowania przez instancje działalnością klubów poselskich i zespołów radnych. Statut nakazuje włączanie członków tych klubów i zespołów w krąg działalności komitetów, organizowanie dla nich odpowiedniego szkolenia, zapewnianie niezbędnej informacji politycznej, a także dokonywanie okresowej oceny ich pracy. Przyniesie to w efekcie lepszą więź posłów i radnych z wyborcami i ułatwi im wypełnianie zadań wynikających z powierzonego im mandatu.

Jako dyrektywę odczytywać należy zapis (pkt 33) dotyczący polityki kadrowej. Sformułowanie: „Przy powoływaniu na stanowiska kierownicze, partia wszystkie decyzje kadrowe opiera na obiektywnej i kolegialnej ocenie, wobec wszystkich kandydatów na stanowiska kierownicze stosuje jednakoowe kryteria” wyraźnie wydatnia wolę partii równego traktowania wszystkich obywateli zgodnie z przyjętym systemem partnerskiego sprawowania władzy.

Partia stawia na ludzi młodych. Znajduje to wyraz m. in. w obniżeniu stażu partyjnego (pkt 45) z 5 do 2 lat wymaganego przy powoływaniu do pracy w komitetach partyjnych i z 5 do 3 lat (pkt 46) przy wybo-

gospodarczej, spółdzielczej i rze delegatów na zjazd. Do ranga wynagrodzenia statutowego podniesiono (pkt. 48 i 51) obowiązek wykorzystywania przez Komitet Centralny i komitety wojewódzkie PZPR wyników badań opinii partyjnej oraz ekspertyz i opracowań naukowych, wyrażen opinii o rozszerzeniu demokracji wewnątrz partii jest zapis (pkt. 49 i 60) zobowiązujący wymienione wyżej instancje do odbywania spotkań informacyjno-konsultacyjnych między poszczególnymi pionierami. W podobnym duchu działa też zapis (pkt. 52 i 59) mówiący o możliwości tworzenia przy KC i KW robotniczych zespołów konsultacyjnych, w których skład wchodzić mogą także przodujący robotnicy bezpartyjni oraz chłopci.

Duże znaczenie praktyczne mieć będzie również czasu kadencji (pkt 54) instancji partyjnych wszystkich stopni, formalne usytuowanie w strukturze organizacyjnej PZPR (pkt 59) rejonowych ośrodków pracy partyjnej, jako terenowych wydziałów KW, a także możliwość tworzenia podstawowych organizacji partyjnych (pkt 62) wszędzie tam, gdzie jest co najmniej 3 członków partii.

Statutowego usankcjonowania doczekała się stosowana w partii z dobrym skutkiem forma rozmów indywidualnych. Obecnie na mocy Statutu (pkt 66) indywidualne rozmowy partyjne zaliczone zostały do podstawowych zadań POP. Podniesiona też została ranga zebrania partyjnego, którego Statut (pkt 68) określa jako „najwyższą władzę POP”, a obowiązek zwoływania co najmniej raz w roku zebrań z udziałem bezpartyjnych dowodzi otwartości stylu pracy partii.

Dobre się stanie jeśli te — pobieżnie z konieczności — uwagi zostaną rozszerzone przez zainteresowanych w trakcie głębszych studiów nad tekstem Statutu PZPR.

JERZY MAKARA

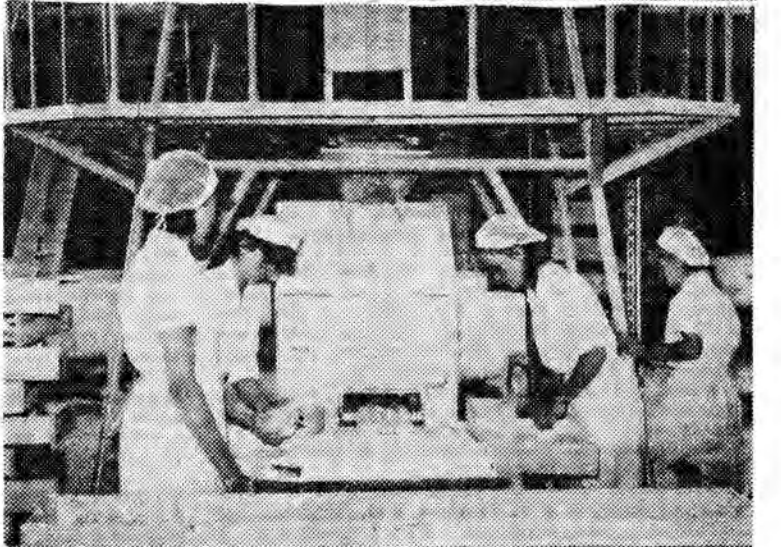
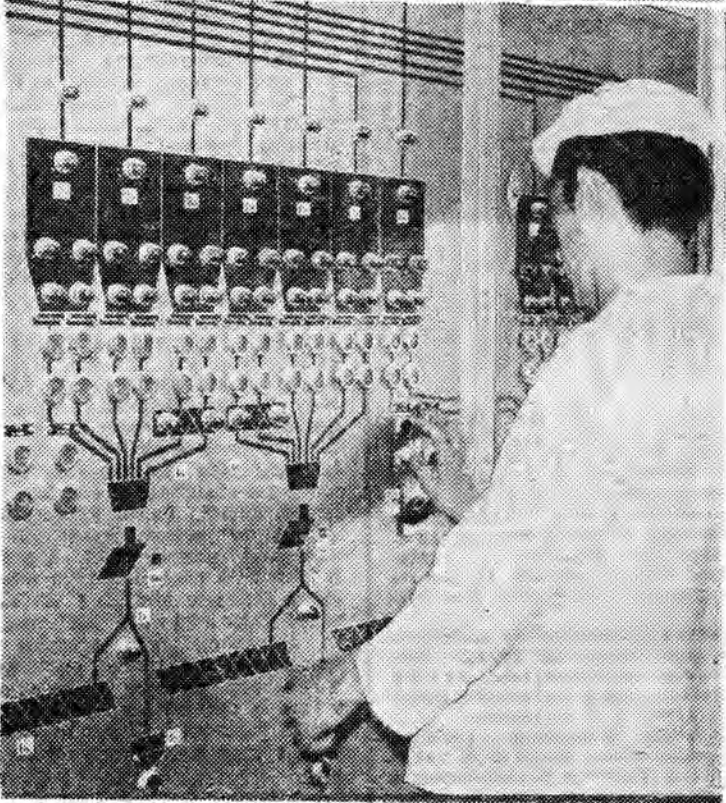
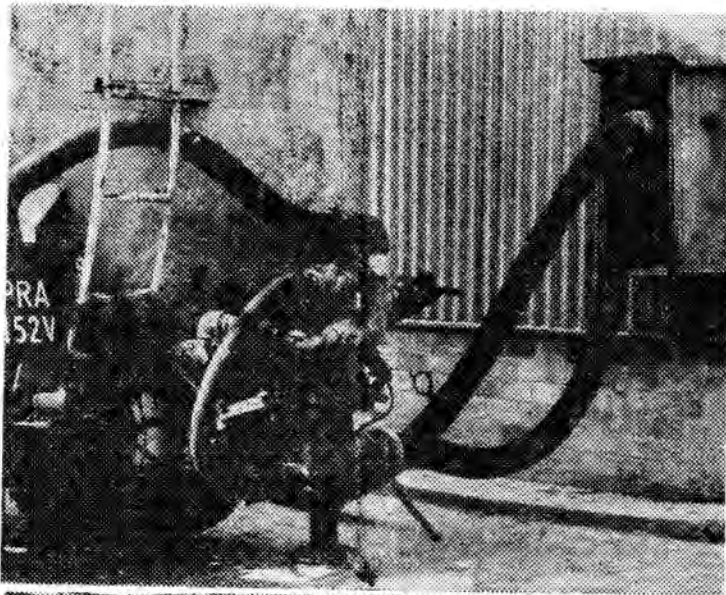
Chleb

Z

„Czwórki”

Skończyły się kłopoty mieszkańców Przemysła z zaopatrzeniem w pieczywo. Przynajmniej pod względem ilości jest go — od chwili uruchomienia nowoczesnej piekarni nr 4 przy ul. Zamojskiego — pod dostatkiem, bo do jakości, niestety wciąż jest jeszcze sporo zastrzeżeń. Dyrektor piekarni ANTONI WOŹNIAK zapewnia jednak, że niedługo skończą się i te powody do narzekań. Lipiec i początek sierpnia były okresem, w którym PZZ pozbywały się najgorszych jakościowo mąk, by przygotować silosy na gromadzenie zapasów z tegorocznego ziarua. W takiej sytuacji o dobrym wypieku, zwłaszcza z pieców cyklotermicznych, można było sobie co najwyżej pomarzyć. Najtrudniejsze dni ma więc 79-osobowa załoga „czwórki” za sobą i stąd optymistyczne prognozy. Zlikwidowano również magazyn pieczywa rotacyjnego, do sklepów trafia wyłącznie świeże, zgodnie z bieżącym zamówieniem handlu. W lipcu i sierpniu ze względu na zmniejszony popyt, dziennie produkowano średnio ok. 10 ton chleba i 35 tys. bułek. Od września — jak się przewiduje — ilość zostanie podwojona i zbliży się do zakładanej zdolności wytwórczej.

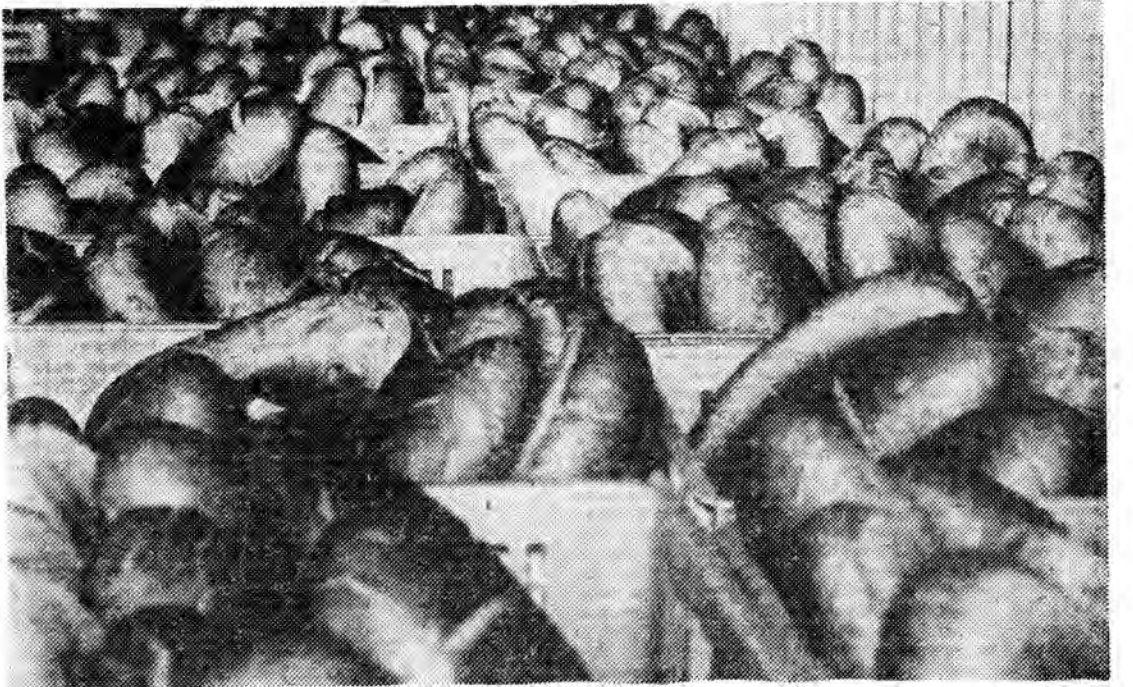
W „czwórce” pełne ręce roboty mają nie tylko piekarze, ale również... ślusarze, elektrycy i hydraulicy. Zakład wprawdzie nowy, lecz nieustannie prześladowany awariami. Załoga piekarni zamierza systematycznie zwiększać asortyment pieczywa, wkrótce powinien być w sprzedaży także



chleb lecytalowy. Zakład ten nie tylko produkuje, ale jest również poligonem szkoleniowym — wiedzę fachową zdobywa tu przyszła załoga piekarni nr 1, której remont jest na ukończeniu.

(woj)

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI





80 lat II LO w Przemyślu

Rozwój gospodarczy i kulturalny oraz wzrost liczby ludności na Zasianiu w Przemyślu, to czynniki, które w głównej mierze przyczyniły się do utworzenia w tej dzielnicy miasta, na początku XX wieku, II Gimnazjum z wykładowym językiem polskim.

W tym roku miało właśnie 80-lecie powołania owej placówki. W okresie tym kilka razy zmieniła wprawdzie nazwę, ale zawsze z powodzeniem realizowała zadania, do których została powołana. Wiele spośród jej absolwentów na trwałe wpisało się do historii naszego narodu.

Warto, dla pamięci współczesnego pokolenia, zaprezentować ważne dokumenty związane z tą szkołą.

W „Sprawozdaniu Dyrekcji C.K. Gimnazjum za rok szkolny 1907/8” czytamy:

„Najwyższym postanowieniem Jego c. i k. Apostolskiej Mości z dnia 13 lipca 1906 zezwolił, by początkiem roku szkolnego 1907/8 utworzone z filii c. k. gimnazjum z jęz. pol. wykładowym samostatne gimnazjum na Zasianiu. Gimnazjum to obejmować miało w bież. roku szkolnym cztery klasy niższe z dwiema klasami równorzędnymi, poczem kolejno pomnażać się będzie o jedną wyższą klasę. Najwyższym postanowieniem z dnia 22 września 1907 został c. k. profesor i kierownik filii na Zasianiu zamianowany Stanisław Goliński dyrektorem nowo utworzonego c. k. gimnazjum. Otwarcie tego gimnazjum nastąpiło dnia 3 września 1907. Uroczystość tę poprzedziło nabożeństwo wstępne odprawione w kościele PP. Benedyktynów przez Najprzew. ks. infułata Łękańskiego, w otoczeniu licznego kleru. Nawę kościoła zajęli uczniowie, w presbiterium zasiadli zaproszeni goście i członkowie grona nauczycielskiego. Po nabożeństwie uduła się młodzież szkolna przy dźwiękach muzyki gimnazjum i do budynku szkolnego, młodzi uczniowie ustawili się podwójnym szeregiem wzdłuż budynku, starsi zaś utworzyli także szpaler od bramy budynku do drzwi sali szkolnej, przeznaczony na uroczystość. O godzinie II 1/2 przybył J. W. Pan Radaca Dworu Dr. Ignacy Dembowski, obecny Wiceprezydent Rady szkolnej kraj. wraz z Inspektorem krajowym J. W. P. Radcą Dr. Franciszkiem Majchrowskim, witanymi serdecznie przez nauczycieli i uczniów. Na uroczystości tej byli jeszcze obecni: Najprzew. ks. Biskup Sufragan Karol Fischer, J. W. P. Radaca Dworu i Starosta Józef Lanikiewicz, Najprzew. ks. mitrat Karol Wołoszyński, Posłowie na Sejm krajowy Dr. Władysław Czaykowski i Dr. Leonard Tarnawski, burmistrz miasta Dr. Franciszek Doliński i wielu innych dostojników świeckich i duchownych. grono nauczycielskie obu gimnazjum polskich i młodzież szkolna.”

Do ważnych wydarzeń, które zanotowano w historii tej placówki, zaliczyć trzeba podjęcie trudu wybudowania nowego budynku szkoły. Duży wkład do tego dzieła wniósł Józef Fijałkiewicz, dyrektor zasańskiego gimnazjum w latach 1951-70. Kamień węgielny pod budowę gmachu położono w 1967 r.

Oto „Akt Fundacyjny budowy II Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Broniewskiego w Przemyślu” (ta sama nazwa szkoła już wówczas nosiła).

„W okresie kiedy Polska Rzeczpospolita Ludowa budowała ustrój socjalistyczny pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, kierowanej przez Pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego Władysława Gomułkę, kiedy Przewodniczącym Rady Państwa był Edward Ochab, a Przewodniczącym Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, zaś ministrem Oświaty Henryk Jabłoński, a Marszałkiem Sejmu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej Czesław Wycech, gdy Komitetem Wojewódzkim Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Przemyślu kierował Pierwszy Sekretarz i Członek Komitetu Centralnego Władysław Kruczek, Przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej był

Edward Duda, a Kuratorem Okręgu Szkolnego Rzeszowskiego Kazimierz Zmudka, gdy Pierwszym Sekretarzem Komitetu Miasta i Powiatu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Przemyślu był Wojciech Bana, Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej Władysław Deregowski, Inspektorem Szkolnym Piotr Wolański, a Dyrektorem II Liceum Ogólnokształcącego Józef Fijałkiewicz — założono fundamenty pod budowę gmachu II Liceum Ogólnokształcącego imienia Władysława Broniewskiego.

Szkołę niniejszą budowano ofiarnością społeczeństwa przemyskiego, skupionego we Froncie Jedności Narodu, rozumiejącego dobrze rolę oświaty i szkolnictwa w wielkim dziele budowania ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizmu.

W tym czasie ludzkość przeżywała epokowe wydarzenia. Dzięki wspaniałemu rozkwitowi nauki i techniki, szczególnie w Związku Socjalistycznym Republiki Rad, uczeni umieścili na Księżycu urządzenie wysyłające zdjęcia powierzchni tej planety na Ziemię, a rakiety badawcze wysłano w kierunku Wenus. Kraje wielkiego obozu socjalistycznego, do którego należy Polska Rzeczpospolita Ludowa, walczyły o demokrację, socjalizm i pokój na całym świecie, a państwa Azji i Afryki wyzwalały się spod jarzma kolonialnego imperializmu.

W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeżywały coraz większy rozwój życia kulturalnego, gospodarczego, a zwłaszcza przemysłu, który również objął województwo rzeszowskie i nasze miasto.

Jesteśmy w okresie realizacji i wielkiego dzieła reformy szkolnictwa podstawowego i średniego i w roku bieżącym otwieramy pierwszą klasę zreformowanego liceum ogólnokształcącego.

Budowę gmachu II Liceum Ogólnokształcącego prowadzi Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Jarosławiu, a kierownikiem budowy jest Ryszard Marszałek, zaś z ramienia władz szkolnych, nadzór techniczny sprawuje Stanisław Szczawiński.

Akt niniejszy dla pamięci przyszłych pokoleń podpisują i w fundamencie tego gmachu na wieczną namiątkę wmurowują przedstawiciele społeczeństwa przemyskiego:

Pierwszy Sekretarz Komitetu Miasta i Powiatu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Wojciech Bana

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Władysław Deregowski

Inspektor Szkolny Piotr Wolański
Dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego Józef Fijałkiewicz

Działo się w Przemyślu, dnia 24 czerwca 1967 roku”

We wrześniu 1969 rok szkolny rozpoczął się w nowym budynku przy ulicy Marchlewskiego. Jednak w niespełna dziesięć lat później, bo już w czerwcu 1978 roku, kiedy dyrektorem placówki była Wanda Piotrowicz, przeniesiono liceum do prawobrzeżnej części miasta, do gmachu przy ulicy Basztowej, w którym mieści się do dziś. Szkoda, że Zasianie pozbawiono szkoły, z którym się ona zrosła na dobre i złe, tym bardziej iż w dzielnicy tej mieszka obecnie większość ludności Przemyśla.

W związku z 80-leciem szkoły powstał komitet organizacyjny przygotowujący ogólny zjazd absolwentów tej placówki, który zwraca się do nich, a także do osób postronnych, o przysyłanie (na adres podany niżej) materiałów związanych z dziejami II Gimnazjum, potrzebnych do opracowania jego historii (mogą to być wspomnienia, pamiętniki itp.).

ANTONI PIETRUCHA
II Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Broniewskiego w Przemyślu, ul. Basztowa 13

Nie Maciek, lecz Maszko założył Maćkówkę

Dzisiejsza Maćkówka w gminie Zarzecze, oddalona o 3 km od centrum Przeworska, to w XIV w. i zapewne o wiele, wiele wcześniej, Zurowice Małe. Za nimi, od południa rozciągały się — na większym obszarze — Zurowice Wielkie. Te pierwsze miały już wtedy 2 folwarki-dwory, należące do różnych właścicieli. Pierwszy dwór, bliżej Mieczi i Mokrej Strony, stojący na uformowanym wzniesieniu nad stawem, należał do braci Stanisława i Mieczysława, którzy po sprzedaniu swoich działów we wsi Brzuchania (w powiecie miechowskim) klasztorowi Bożogrobców w Miechowie, najprawdopodobniej z ich poręki znaleźli się koło Przeworska, gdzie w 1394 r., przy współudziale Jaska Tarnowskiego (właściciela Przeworska), założyli parafię. Ponad 2 km na wschód od pierwszego dworu w sąsiedztwie wsi Mirocin, był w owym czasie dwór drugi, należący do dziedzica Maszka. O ile wspomniani bracia to Polacy, Maszko wydaje się być Rusinem, bo miał ojca Iwaszkę i najbliższe jego służebne otoczenie, to także Rusini. Tenże Maszko figuruje w aktach grodzkich i ziemskich przeworskich i przemyskich na przemian jako właściciel Zurowic Małych i Zurowic Okrągłych (Zurowice in Rotundo). Jego synowie i wnukowie, nie tracąc początkowo schedy po ojcu i dziadku, weszli z czasem w posiadanie części sąsiednich Zurowic Wielkich i innych wsi Przeworszczyzny.

Powtarzając się początkowo bardzo często nazwa Zurowice Okrągłe, po jakimś czasie zanika w dokumentach, a pojawia się nowa: Maszkowska Wola względnie Maszkówka. W XVII w. mamy już Maćkówkę, a w wieku XVIII jawi się forma dzisiejsza: Maćkówka. Jak do tego doszedłem? Po wnikliwym przebadaniu archiwalnym, należało odszukać „na gruncie” w miarę możliwości na terenie dawnych Zurowic Małych, a dzisiejszej Maćkówki, względnie gdzieś w sąsiedztwie.

Nie było to łatwe. Pomysł zjawiał się po uprzejmieniu sobie, że nazwa jednej z aktualnych czterech członów Maćkówki, obok „Zalesia Maćkowskiego”, „Potoka” i „Za Dworem” — brzmi „Wies”. O tej właśnie „Wsi” nikt ze starszych mieszkańców, łącznie z nieżyjącym już b. sołtysiem Stanisławem Pieniżkiem („Krymką” zwanym), człowiekiem światłym, nie wiedział. Tłumaczono jedynie, że to tak od pradziadków to nazwanie istnieje. Aż sięgnąłem po dawną bardzo szczegółową mapę katastralną z roku 1894. Osiedle „Wies” usytuowane wokół małego stawku pośrodku, ma istotnie wyraźnie wygląd okrągły. Sprawa zaczęła się wyjaśniać, a wreszcie nie miałem już wątpliwości, że to tu przed rokiem 1437 (pierwszy zapis w aktach grodzkich i ziemskich) dziedzic Maszko jako zasadzca, zbudował — ze sprowadzonymi skądś kolonistami — nową wieś Zurowice na terenie swoich Zurowic Małych.

Zjawisko i proces kolonizacji na tzw. prawie niemieckim, począwszy od XIII w. na Śląsku, dotarł i na wschód Polski, po rewindykacji przez Kazimierza Wielkiego 1345 r. ziemi przemyskiej z rąk Rusi Halicko-Włodzimierskiej. Wszystkie wsie o nazwach — Wola i Wól-

ka, to miejscowości założone na tzw. „świeżym korzeniu” w strukturalno - organizacyjnym oparciu o prawo magdeburskie względnie średzkie.

Wracając do naszego tematu, dla jasności i pewnego porządku zaznaczyć trzeba, że jednocześnie z przyjęciem i upowszechnieniem się nazwy Maćkówka - Maćkówka w końcu XVIII w., folwark nad stawem — bliżej Mieczi, wraz z okalającym go „Za Dworem”, nosił nadal nazwę Zurowice Małe i to jeszcze na przełomie XVIII/XIX w., kiedy to księżna Izabela Lubomirska z Łańcuta, wykupiwszy go — wraz z dawną włością przeworską — od następców po Antonim Lubomirskim przekazała nowo nabytą całość swemu wychowankowi Henrykowi Lubomirskiemu. Drugą rzeczą, nie mniej ważną jest fakt iż w Maćkówce, przypuszczalnie w „Ustroniu” (folwarczku pod Mirocinem) mieszkał i gospodarzył w roku 1836 Piotr Korwin-Kochanowski z żoną Justyną. Był on prawdopodobnie ostatnim jednowioskowcem, dalekim następcą po piętnastowiecznym Maszku, którego majątek wykupił Henryk Lubomirski i nazwał go — dla uczczenia swej żony Teresy Czartoryskiej — „Teresinem”. Potwierdzenia tych przypuszczeń w dostępnych mi dokumentach nie znalazłem, tak być jednak musiało, wobec faktu objęcia przez ordynację przeworską całej Maćkówki za naszych trzech ostatnich pokoleń. Również i to należy w związku z powyższym zasignalizować i podkreślić, że następstwem zaprowadzenia katastru w połowie ub. stulecia w Galicji i wydania nieco później przez władze Galicji ustawy gminnej, zlikwidowano pozostałą jeszcze dawną nazwę Zurowice Małe dla wspomnianego folwarku nad stawem i włączono go do obszaru Maćkówki, tak że w długim procesie historycznym od głębokiego średniowiecza niektóre nazwy wsi zniknęły, a pozostały tylko Maćkówka i sąsiednie Zurowice Wielkie jako Zurawiczki.

W wieku XVI Zurowice Małe i Maszkówkę dzierżyli w swoim ręku Studziańscy ze Studziana i Dębowscy z Dębowa. W następnym dwóch stuleciach znany jest cały szereg nazwisk posiadaczy tych dworów do wymienionego już Korwin-Kochanowskiego i ostatnich (przed drugą wojną światową) przeworskich Lubomirskich. W roku 1944 oba folwarki — łącznie z pomocniczym trzecim Aleksandrowem (bliżej Przeworska) — uległy parcelacji w ramach reformy rolnej.

Na początku XVIII w. Maćkówka liczyła 25 zagrod chłopskich, zaś według spisu z roku 1881 — 80 gospodarstw z 498 mieszkańcami. Dziś liczba gospodarstw wzrosła do ok. 200, w których zamieszkuje ok. 900 ludzi.

Dla całości obrazu wsi należy dodać, że osadnictwo dawne na jej terenie sięga drugiego tysiąclecia przed naszą erą, o czym świadczą wykopaliska jeszcze sprzed I wojny światowej. Osadnictwo to było raczej ciałe, dowodów czego dostarczyły znowu prace wykopaliskowe, prowadzone przez kilka lat już w Polsce Ludowej.

Wszystkie

WOJCIECH DENDURA

Wiekowa „szóstka” w Jarosławiu

„Wszystko idzie za mądrym wychowaniem młodzieży:
Dobre nasienie płonnych chwastów nie wywodzi.
Jaki grunt, taki na nim gmach niechybnie stanie,
Na słabym najwspanialsze padnie budowanie”.

A. NARUSZEWICZ

Szkoła Podstawowa nr 6 w Jarosławiu obchodzi setną rocznicę powstania. Wybudowano ją w 1886 r., na dawnym placu jezuickiej bursy, kosztem 80 tys. koron. Placówka ta zawsze cieszyła się dobrą renomą. Zacytujmy za

„Tygodnikiem Jarosławskim” z 1935 roku: „w dniu 1 września 1936 r. szkoła (...) obchodzi winna 50-letni jubileusz otwarcia swych podwoi dla uczącej się młodzieży. Jubileusz, którego obchód powinna zainicjować tak Gmina

przez cały czas ją utrzymująca jak i nowa Dyrekcja tej szkoły, dla podtrzymania autorytetu tej prawdziwej Almaty Matris wszystkich szkół tutejszych ze wszystkich najstarszej”.

Jubileusze skłaniają zawsze do zadumy. Można sobie wyobrazić ile cierpliwości, poświęcenia, wysiłku i umiłowania zawodu musieli wkładać przez te 100 lat nauczyciele, aby wykształcić wiele pokoleń. Chciałbym najserdecz-

niej przywołać w mojej pamięci choć nie tak odległej, nazwiska pedagogów: Podolec, Zasowska, Janczewska, ks. Markiewicz, Palczyński, Wroński, Ruper, Domańska. Wychowując nas, zjednali sobie naszą miłość, szacunek i wdzięczną pamięć. Nam wypada tylko napisać: byśmy byli godni być ich następcami.

Dziś szkoła skupia 616 uczniów i uczennic.
Z. BILIŃSKI

Narodowy Czyn Pomocy Szkole w Żohatynie

Kłopoty, z jakimi boryka się oświata, są dość powszechnie znane. Niewystarczająca ilość środków finansowych i inne przeszkody sprawiają, że nie wszystkie placówki mogą, po wakacyjnej przerwie, zmienić korzystnie swój wygląd. Stąd też wszelkie podjęte i — co ważniejsze — doprowadzone do szczęśliwego finału, inicjatywy zasługują na szacunek i upowszechnienie. O tym, że wspólnymi siłami można

zrobić niemało świadczy przykład z Żohatyna (gmina Bircza).

Stara, drewniana SZKOŁA PODSTAWOWA w ŻOHATYNIE, wraz z pierwszym dzwonkiem, powitałaby zapewne uczniów w swoim niezbyt efektownym, zaniedbanym wnętrzu, gdyby rodzice sami, w czynie społecznym nie przystąpili do akcji. Powołano specjalny Komitet Pomocy Szkole pod przewod-

nictwem KRYSZTYNY MIKOS. Do tej pożytecznej inicjatywy przystąpił też Komitet Rodzicielski z ZOFIĄ KĘPĄ na czele. Swoją akces zgłosiło wiele osób. Pomimo, iż znaczna część z nich to rolnicy, a wakacje to — jak wiadomo — okres nasilonych prac żniwnych, zdołano pomalować klasy, wyremontować jeden z budynków oświatowych i uporządkować teren wokół szkoły. Wartość wykonanych prac wyniosła

przeszło 150 tysięcy złotych.

Największą satysfakcją dla inicjatorów i wykonawców tego przedsięwzięcia będzie zapewne fakt, że dzieci z Żohatyna, a także pobliskich wsi — Jawornika Ruskiego i Borownicy, mogą kontynuować naukę w nieco lepszych warunkach, niż przed rokiem.

(zs)

„Siłaczki” nadal w cenie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Andrusiewicz, też czynił starania, ale spełzy na niczym. Nie można powiedzieć, że materiał się zmarnował, zużyto go na remont starego budynku, dobudowano ganek i salę dla SPR, ale szkoły nie zbudowano. Wiesz upominała się, prosiła, nie było zebrania, na którym tematem wiodącym nie byłaby szkoła. Brakowało jednak kogoś, kto poderwałby środowisko. Do takich spraw potrzebny jest dobry organizator. Późniejsi dyrektorzy byli tu krótko. Aż przyszła młoda osoba, pani Borowiak. Pełna zapału, energii, chęci. Nie liczyła czasu swojego, ani rodziny, ani własnych funduszy. Jest to człowiek, który, jeśli sobie coś upatrzy, musi dopiąć. Postanowiła więc urealnić plan budowy szkoły. Przy pomocy środków społecznych wykonano prace ziemne, wylano beton. Dwie kondygnacje wybudowano systemem gospodarczym. Budowlanci wykonywali tylko roboty fachowe. Kiedy dwie kondygnacje były gotowe, szkoła weszła do planu. I wówczas do pracy przystąpił PBRol z Radymna.

LUDZIE NIE WIERZYLI JUŻ, ŻE DA SIĘ COS ZROBIC. Budowę odkładano się tyle razy, że trudno było wierzyć. Jedni doszli do wniosku, że właściwie dzieci mogą dojeżdżać do Pikulic, skoro nie można inaczej, ale inni jeszcze ciągle mieli nadzieję. Tych drugich utwierdzał w przekonaniu, że nie należy rezygnować, inspektor Jerzy Wal-kowiak, dziś już emeryt.

— Nie wiadomo, kto właściwie miał rację, czy ci, którzy uważali, że dojazd do Pikulic rozwiązuje sprawę, czy też my — to znaczy ci, którym leżało na sercu to, że dzieci marzną na przystankach, że się spóźniają na lekcje, że rozluźnia się dyscyplina — rozważa Zofia Siwa. — Szkoła na miejscu rozwiązuje wiele problemów. Ale nie tylko o to chodzi. Jeśli się zadba, może ona być promieniującym ośrodkiem kultury, nie tylko dla dzieci, ale i dla starszej młodzieży. Nie jest

wcale powiedziane, że trzeba jej zamykać dostęp do działających w szkole zespołów...

Wydawało się, że Danuta Borowiak nie musi udowadniać, że sprawy związane ze szkołą w Grochowcach, starą i nową, leżą jej na sercu. Obok starego budynku wyrastał nowy, na tle którego ten poprzedni wyglądał jak, nie przymierzając, psia buda. Ale i w tym małym domku, gdzie gnieździł się uczniowie i nauczyciele, dyrektorka oddała na cele dydaktyczne pokój ze swego mieszkania, zadowolając się, z mężem i trójką dzieci, skromnym jednym pokojem z kuchnią. Tymczasem okazało się, że jej postępowanie zasługuje na nagane. Poszło o klasę ósmą. Zorganizowano ją trochę na „hura”, bez zgody władz oświatowych. Wprowadziły obiecywały one, że takową wyraża, ale pisma oficjalnego jeszcze nie było. Skoro obiecywało się rodzicom i obiecywało młodzieży, trzeba było słowa dotrzymać — chodziło przecież o rzecz niebagatelną, o przychylność środowiska dla nowo budowanej szkoły. Przygotowano dwie piękne sale lekcyjne dla klasy ósmej i rozpoczęła się nauka. Nie zapobiegały tego władze oświatowe, a niektórzy zwietrzyli w posunięciu dyrektorki prywatę, jako że jej bliźniaczka właśnie miała rozpocząć ostatni rok nauki w podstawówce. Zrobiło się niemiłe zamieszanie, w efekcie którego pani dyrektor odbierała przyznany wcześniej Srebrny Krzyż Zasługi jednocześnie z naganą z wpisaniem do akt. Zabolalo, ale czy można się obrażać, albo załamywać, gdy do załatwienia jeszcze tyle spraw? Gdy tylko rok do pierwszego dzwonka wieńczącego dzieło budowy nowej szkoły?

A przecież to nie jedyna przykreść. Było ich tyle po drodze. Obraził się sąsiad szkoły, który dzierżawił działkę (będącą szkolną własnością, o czym nawet pani dyrektor nie wiedziała), przez którą to projektant wytyczył drogę do budynku. Nie pomaga tłumaczenie, że nadal będzie mógł z tej drogi korzystać. Dobrosąsiedzkie stosunki zostały nadszarpnięte. Nie

złagodził sporu sołtys, który też jakoś sprawą szkoły się nie przejął. Niektórzy mówią, że nie ma dzieci w wieku szkolnym, inni, że nie bardzo się z panią dyrektorką lubią.

— Czy wszyscy muszą mnie lubić? — Trudno — powiada Danuta Borowiak, ważne, że jest trochę ludzi, z którymi naprawdę doskonale się rozumieją. I tu wymienia m. in. panią Marię Jakubowską z komitetu rodzicielskiego i panią Stefanę Zybnińską i Annę Wilk, które przybiegały zawsze, jak tylko trzeba było rozładować materiały budowlane, gdy przywieźli je przed południem, kiedy mężczyźni byli w pracy. Dużo ciepłych słów padło pod adresem przewodniczącego komitetu budowy szkoły Lesława Tomaki i dyrektora Maślanki z radymniańskiego PBRol i jego ludzi. Z podobnym uznaniem wyraża się o sekretarzu Wiktorze Barcikowskim z KG PZPR w Przemyslu i o pani Zofii Siwej, przewodniczącej z Narodowego Czynu Pomocy Szkole w Grochowcach. O własnym mężu mówić jej nie wypada. Ale prawdą jest, że wraz z przyjaciele w ciągu dwóch tygodni zbudował drugą kondygnację (jest z zawodu budowlanym). Pani Zofia Siwa wspo-

mina, jak bandażowała mu pokrwawione ręce, gdy schodził z budowy na positek.

Danuta Borowiak nie chce mówić o sobie. Owszem, przyznaje, że jeśli się czegoś podejmuje jest uparta i konsekwentna. Tych cech jej nie brak. A w ogóle to co robi, to po prostu obowiązek. Tak została wychowana w domu, na Lubelszczyźnie. — Mój ojciec zawsze chodził na wszelkie czyny społeczne — powiada. — A ja rozumiejąc chłopów, sama jestem z chłopskiej rodziny i wiem, że chłop woli ciśnie, ciemne, ale swoje, i dlatego tak doskonale rozumiałam potrzebę budowy tej szkoły.

Ale „ciasne i ciemne” Grochowce mają już za sobą. Z pomieszczenia półtora metra na dwa, dumnie zwanego kancelarią, wychodzę do niewielkiej sieni, w której obok wieszaka przytwierdzona jest tabliczka: „klasa VI”. Po wakacjach szóstoklasistki podejmują naukę w zupełnie innych warunkach. Zastąpiły na nie. W gminnej olimpiadzie pierwsze miejsca z geografii, biologii, chemii i języka rosyjskiego należały właśnie do nich.

BARBARA SYKAŁA



Wielkie sprzątanie w Grochowcach.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Uwaga — konkurs



WRAŻENIA Z WAKACJI

Im bliżej końca wakacji, tym częściej w redakcyjnej pocztce znajdowaliśmy koperty z dopiskami: „Wrażenia z wakacji”. Uzbierało się ich już kilkanaście. Zawierają prace różne w formie i treści, obszerne i lakoniczne. Ta różnorodność cieszy, choć jury nie będzie miało łatwego zadania. Przypominamy, że na uczestników naszego konkursu czekają: śpiwór, komplet do gry w komatkę oraz dwie torby turystyczne. Termin nadsyłania prac upływa z końcem września br. Czekamy!

Przygoda

Z

dzikiem

Słoneczna pogoda zachęcała do dłuższego spaceru czy wycieczki. Postanowiliśmy z siostrą pójść do lasu na grzyby. Szybko nazbieraliśmy pełną torbę grzybów i szliśmy wolno, cicho rozmawiając. Nagle usłyszałyśmy jakiś szelest w krzakach. Szybko podeszłyśmy do miejsca skąd dochodził i ujrzałyśmy małego, rannego w nogę dzika. Nie zastanawiając się długo postanowiliśmy wziąć go ze sobą. Bardzo się ucieszyłam z tego, że będę miała w domu dzika. W myślach widziałam zdziwione i zazdrosne spojrzenia koleżanek, kiedy będę z nim wychodziła na spacer. Tak rozmyślając nie zauważyłam nawet tego, iż siostra ogłądała się co chwilę i przyspieszyła kroku. Zdziwiona jej zachowaniem przystanęłam, aby odetchnąć nieco i zapytać ją o jego przyczynę. Ona jednak bez słowa chwyciła mnie za rękę i weszliśmy na lekko pochylone drzewo. Spojrzałam w dół. Pod drzewem stał obrzydliwie rozmiarów dzik, jak się później dowiedziałam, była to matka małego, którego chciwałyśmy wziąć do domu. Siostra dzikiem przedzie spuściła dziecku na ziemię i już po chwili pozbyłyśmy się obu dzików. Jeszcze długo będę wspominała to spotkanie. Była to moja największa przygoda tych wakacji, która mnie nauczyła ostrożności w lesie.

Dorota Olszańska
Brylince

Z dziejów powstańczej pieśni

Warszawski epizod powstańczy, patriotyczny, ale zarazem jakże bolesny i dramatyczny, został, podobnie jak wiele innych polskich zrywów narodowyzwoleńczych, utrwalony nie tylko na kartach rodzinnej historii, ale także w pieśni.

Trwająca 63 dni dramaturgia powstańcza pozostawiła żywą materię, która wzrusza po dziś dzień. Jeden z uczestników tamtych wydarzeń powiedział kiedyś, że piosenki powstałe podczas powstania zjednywały sobie błyskawicznie popularność. Wędrowały od oddziału do oddziału, przedzierały się kanałami i dzielnicami do dzielnic.

Niewątpliwie najbardziej znaną pieśnią powstańczą był „Marsz Mokotowa”, powstały w okresie, gdy pod koniec sierpnia 1944 roku Mokotów pozostawiony w rękach powstańców czuł się wolny. Z dzielnicy tej pieśń będąca dziełem Mirosława Jezierskiego „Karnisza” (tekst) i Jana Markowskiego „Krzysztofa” (muzyka) szybko dotarła do Śródmieścia, gdzie wykonywał ją Mieczysław Fogg.

„(...) Ten pierwszy marsz ma długą moc,
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu.
Czy w słońca żar, czy w chłodną noc
Prowadzi nas pod ogniem luf.

Ten pierwszy marsz niech dzień po dniu
W poszumie drzew i w sercach drży,
Bez próżnych skarg i zbędnych słów —
To nasza krew i czyjeś tzy.
Czy słyszysz płonąca Warszawo?!”

Spółka autorska Jezierski — Markowski stworzyła wiele niezapomnianych piosenek powstańczych. Były wśród nich tak wdzięczne utwory jak „Mała dziewczynka z AK”, czy „Sanitariuszka Małgorzatka”. Ta ostatnia dedykowana była sanitariuszce Janinie Załęckiej, która przez pewien czas opiekowała się rannym kompozytorem. Twórcy wymienionych piosenek po upadku powstania dostali się do niewoli. Po wyzwoleniu Jan Markowski wyjechał do Anglii. Zmarł w Londynie w latach 80-ych. Mirosław Jezierski powrócił z emigracji do Polski, zmarł w 1967 roku.

Wśród twórców innych piosenek z okresu powstania godzi się koniecznie wymienić Krystynę Krahełską, ps. „Danuta”, autorkę pieśni pt. „Hej chłopcy, bagnet na broń”, będącej nieoficjalnym hymnem podziemnego harcerstwa. „Danuta” zginęła mając 30 lat

podczas natarcia jej plutonu na Dom Prasy w Warszawie.

Nie sposób także pominąć autora marszu Śródmieścia „Walcząca Warszawa” — Zbigniewa Krukowskiego „Gryfa”. Ten bohaterski żołnierz kompanii „Goliat” zginął jeszcze przed wybuchem powstania. Ale jego marsz dzielnie towarzyszył bohaterom stolicy podczas powstańczych zmagania.

Wśród autorów powstańczych pieśni i piosenek nie powinno zabraknąć Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Autor dedykowanej swojej żonie piosenki o Barbarze i licznych, wzruszających i dojrzałych utworów poetyckich, zginął jako żołnierz batalionu „Parasol” w trakcie ofensywy mającej na celu obronę dostępu do Pałacu Blanka.

Klimat, okrucieństwo, bohaterstwo i dramatyzm powstańczych dni znalazły także odzwierciedlenie w piosenkach anonimowych autorów. Byli wśród nich robotnicy warszawskich fabryk i zakładów. To właśnie oni śpiewali w takt piosenki „Maszerują strzelcy” utwór o obronie elektrowni:

„Bez odznak, bez szarzy,
Lecz szary nasz strój,
Zar maszyn nam tylko przyświeca,
Robotnik jak żołnierz gotowy na bój!
Na bój elektrowni forteca!
Dla Ciebie Warszawo, dla ran twych i łez
To hasło żar w sercach nam wznieca,
Dla Ciebie Warszawo, wytrwamy po kres!
Nasz front — elektrowni forteca!”

HENRYK GRYMUZA

SPOTKANIE Z ALGIERIĄ (6)



ALGIERIĘ KRAJ POWIERZCHNIOWO OSMIOKROTNIE WIĘKSZY OD POLSKI — ZAMIESZKUJE AKTUALNIE NIEWIELE PONAD 20 MILIONÓW LUDZI. PRZY JEDNYM Z NAJWYŻSZYCH NA ŚWIECIE WSKAZNIKU PRZYROSTU NATURALNEGO 3,5 PROC. Z tego większość mieszka w północnej części kraju, stanowiącej 1/6 całej powierzchni. zwanej Tel — czyli kraj żyzny i wilgotny (zielony). Reszta kraju na południe od pasma gór Atlasu i Auresu to Sahara (po arabsku — pustka). Kontrasty środowiskowe wystę-

pują nie tylko między tymi dwoma krainami, lecz także w każdym regionie i małym zakątku. Tel jest typową krainą śródziemnomorską z blizną klimatem do Portugalii i południowych Włoch, lecz o innym krajobrazie i wartościach kulturowych.

Zwiedziłem tylko wschodnią, ale ciekawszą połowę tej krainy. Krajobraz poznałem w podróży samochodowej około 2000 km i kolejną wzdłuż granicy z Tunezją około 300 km. Ogólnie mało jest zieleni przydrożnej. Dostrzega się ją tylko na peryferiach miast i wio-

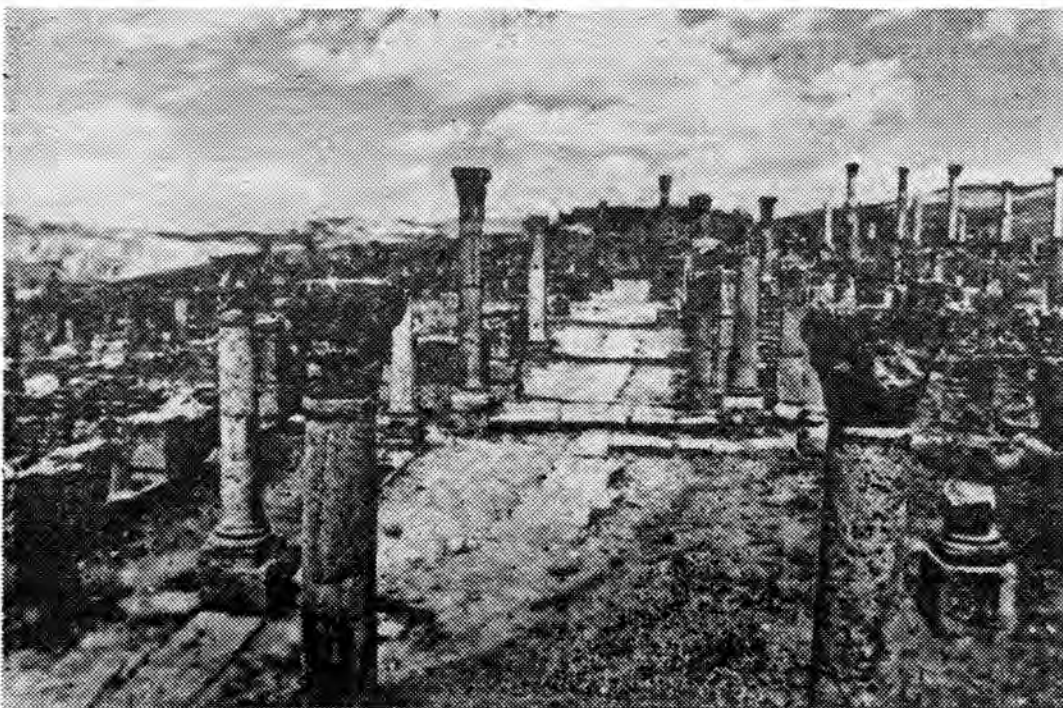
sek (palmy i kaktusy). W pobliżu wiosek sady oliwkowe, pomarańczowe, winorośli lub palm daktylowych. Ładna prosta droga asfaltowa po terenie równinnym, lekko wznoszącym się, nagle zamienia się w krętą ścieżkę wykutą w skale (nie zabezpieczoną od strony przepaści), by zejść na sąsiednią równinę położoną na niższym o kilkaset metrów tarasie, który znowu niepostrzeżenie wznosi się w górę tworząc w generalnym przekroju piłąkę. Na równinach spotyka się nagle pojedyncze lub zgrupowane kopce skalne, pięknie rzeźbione przez naturę i bajejcznie zmieniające swoje kształty w miarę zbliżania się lub objeżdżania. Niektóre z tych kopców wydają się być wyższe od poszczególnych szczytów w paśmie Auresu sięgających ponad 2000 m n.p.m. Chodzenie po szczytach, nawet tych najwyższych, jest łatwe i bardzo przyjemne. Zadrzewienia występują do samych wierzchołków. Od 1800 m wwyż aż do kwitnienia występują lokalne pokrywy śnieżne. Na najwyższy szczyt Auresu, a zarazem w Algierii — Chelia (2329 m n.p.m.), można bez trudności dojechać samochodem.

W starożytności Algierię zamieszkiwały plemiona berberyjskie; od XII w. p.n.e. na wybrzeżach powstawały faktorie fenickie, które w IX w. weszły w skład państwa kartagińskiego; w III w. p.n.e. powstało w głębi kraju królestwo Numidów, w 46 roku p.n.e. utworzono rzymską prowincję Numidię (pod panowaniem rzymskim osiągnęła ona wysoki poziom gospodarczy i kulturalny). W latach 698—711 trwał podbój przez Arabów i arabizacja Berberów. W czasie podbojów arabskich niszczone miasta obronne, w których istniały ośrodki i kościoły katolickie, między innymi dwa największe i najładniejsze: Dżemilę położoną nad morzem niedaleko Annaby i Timgad w górach Auresu. Ruiny tych miast odkryli po przeszło 1000 latach Francuzi.

Dżemilę widziałem tylko przejazdem, natomiast Timgad zwiedziłem dokładnie, obchodząc dwukrotnie 60-hektarową odkrytą powierzchnię. Obróbka kamienia i ich montaż w konstrukcji ścian, słupów i łuków są niezwykle dokładne. Zaprawa gliniana twarda i odporna na erozję wodną. Na-

pisy w języku łacińskim wykonywane w kamieniu, przedstawiają jakby kroniki budowli (podają nazwiska użytkowników i ważne wydarzenia). Obramowania drzwi i okien wykładane są idealnie równą i jednakowo wypaloną w kolorze czerwieni cegłą klinkierową o wymiarach 2,5 x 12,5 cm. Posadzki kamienne lub marmurowe często z dobrze zachowaną mozaiką z kolorowych płytek ceramicznych, umywalki, muszle ustępowe, zlewy w posadzkach łazienkowych i wanny wyrobione w kamieniu z idealnymi krzywiznami kołowymi czy eliptycznymi. Kanalizacja z rur żłobionych w kamieniu. Nawierzchnie dróg z koleinami kamiennymi dla kół wozów (pierwotny wzór kolei). Przy wejściu na teren ruin znajduje się muzeum, posiadające duży zbiór sztuki użytkowej, sprzętów domowych i biżuterii z czasów Imperium Rzymskiego. Można się tam dowiedzieć np., że dawniej to miasto nazywało się Colonia Marciana Trajana Thamugadi od założyciela, cesarza rzymskiego Trajana (rok 100 naszej ery).

HENRYK ADAM MALAWSKI



Ruiny starożytnej Dżemili.

JAK CHRONIĆ ZABYTKOWE CMEN- TARZE?



„Pełne zewidencjonowanie wszystkich cmentarzy, skuteczna ich ochrona, renowacja zagrożonych nagrobków i rekonstrukcja najcenniejszych przykładów oryginalnej architektury cmentarnej — to program, którego realizacja, w imię dobra naszej narodowej kultury, jest sprawą pilną i zasługującą na wszechstronne poparcie” — taka była konkluzja artykułu „Chrońmy zabytkowe cmentarze” opublikowanego w jednym z lipcowych numerów „Życia”. Na ten właśnie fragment powołała się jedna z naszych jarosławskich czytelniczek, opisując w liście do redakcji przykład opacznie rozumianej troski o miejsce wiecznego spoczynku, zarzucając inicjatorom i wykonawcom porządkowych przedsięwzięć, doprowadzenie do zniszczenia części zabytkowego cmentarza w Wietlinie (gmina Laszki).

Pierwszą naszą reakcją na otrzymany sygnał było powiadomienie kompetentnych służb konserwatorskich, z urzędu zajmujących się ochroną zabytków. Uznaliśmy również, że rzecz warta jest bliższego zainteresowania się, gdyż opieka nad cmentarzami oraz renowacja znajdujących się tam obiektów zabytkowych — to problemy mające znacznie szerszy wymiar.

Każdy, kto przekroczy bramę cmentarza w Wietlinie, skonstatuje bez trudu, że trudno określić to miejsce jako zaniebane i opuszczone przez żywych. Wręcz przeciwnie, widać tu gospodarską rękę. Sam cmentarz niewielki. Pomiedzy solidnym, niedawno postawionym ogrodzeniem, a rzędem pierwszych nagrobków, spora, porośnięta trawą przestrzeń. Widać pomyślano perspektywnie, aby nawet przyszłe pokolenia nie miały kłopotu z miejscem na pochówek dla swych bliskich. Opodal za kwatery współczesnych, dość typowych grobów, znajduje się najstarsza część. O ten właśnie fragment wietlińskiej nekropolii rozgorzał spór.

Cmentarz ten posiada dość archaiczny rodowód. W najstarszej części zachowało się sporo XIX-wiecznych nagrobków. Zdecydowana większość to krzyże z piaskowca, niektóre z ciekawymi ornamentami bądź detalami. Liczne inskrypcje potwierdzają fakt, że do 1947 roku był to cmentarz greckokatolicki. W tej części znajdował się również grób trzech radzieckich lotników, którzy w 1944 roku zginęli podczas niefortunnego startu samolotu z polowego lotniska, znajdującego się wówczas opodal na okolicznych polach. Drewniany pomniczek rozsypał się już ze starości, pozostało jedynie miejsce, gdzie pochowano żołnierzy Armii Czerwonej.

— Zobaczyłam, że spychacie jeżdżą po cmentarzu i równają

stare groby z ziemią. Przecież tak nie może być. Tam leżą ludzie, niektórzy pochowani bardzo dawno. Wiele grobów nie będzie można już odnaleźć. Na razie na szczęście przerwano prace, ale obawiam się, że kiedyś znowu dojdzie do kolejnej dewastacji. Co komu ta stara część przeszkadza? — mówi jedna z mieszkanki wsi DANUTA SUCHODOLSKA.

— Jak człowiek spróbuje zrobić coś pożytecznego, to zaraz znajdują się inni, którym to się nie spodoba i będą czynić wszystko, aby tylko przeszkodzić — stwierdza TADEUSZ MIL, miejscowy rolnik a zarazem przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Cmentarza. — Utworzyliśmy nasz komitet po to, aby cmentarz uporządkować. Grupa

ludzi włożyła w to przedsięwzięcie dużo pracy i swego wolnego czasu. Wykonane zostało solidne ogrodzenie, niezbędne było też uporządkowanie najstarszej kwatery, kompletnie zarastanej krzakami i chwastami, zupełnie zaniedbanej. Dlaczego ci, którzy teraz oponują, wcześniej się tym miejscem nie zainteresowali?..

Mówi naczelnik gminy Laszki ZDZISŁAW ANDREJKO: — Sprawa generalnego porządkowania wszystkich wietlińskich cmentarzy stawiana była na forum Gminnej Rady Narodowej. Powzięta na sesji uchwała zobowiązywała do konkretnych działań. We wstach rozwiązywały się komitety i na ogół dość sprawnie uporządkowano miejsca wiecznego spoczynku. W Wietli-

nie również przystąpiono do podobnej inicjatywy. Uważam, że zrobiono tam wiele, ale ostatnio zasygnalizowano nam, iż zniszczona została część starych grobów. Do czasu ostatecznego wyjaśnienia sprawy, poleciłem, by na razie wstrzymano wszelkie roboty.

Fragmenc wietlińskiego cmentarza (w tym i część najstarszej kwatery) został zniwelowany przy użyciu ciężkiego sprzętu. Niektórzy mieszkańcy twierdzą, że w trakcie tych prac zniszczono i zakopano część krzyży i nagrobków. Inni dowodzą, że to nieprawda. Przewodniczący komitetu mówi, iż nie tylko nie zniszczono żadnych nagrobków, ale niektóre z nich — leżące i częściowo zagrzebane w ziemi — po prostu poustawiano. Choć nie wszystkie znalazły się w miejscu ich pierwotnego usytuowania. Równocześnie komitet wystosował pisma do mieszkańców wsi, aby wszyscy, których krewni lub bliscy pochowani są na starej kwatery, zadbał o mogiły. Kilka mogił rzeczywiście zostało ostatecznie świeżo uporządkowanych.

Zasmucający jest fakt, że cmentarz (a więc miejsce, na którym wszyscy kiedys spocznemy i które powinno ludzi jednoczyć wobec majestatu śmierci) stał się czynnikiem antagonizującym. Wietlińską sprawą zajęły się tymczasem kompetentne służby konserwatorskie i władze wojewódzkie. Wydaje się, że zamiast roztrząsać sam konflikt pomiędzy mieszkańcami wsi, najrozsądniej będzie pozostać na najistotniejszych aspektach tej sprawy. Otóż cmentarz ów, choć nie był dotychczas wpisany do wojewódzkiego rejestru zabytków, to jednak winien być traktowany jako zabytek, ze wszystkimi wynikającymi z tego faktu konsekwencjami. Przystępując do prac, szczególnie tych kompleksowych zakrojonych na większą skalę, przy jakimkolwiek obiekcie zabytkowym pamiętać należy o szczególnym trybie postępowania. Przede wszystkim należy powiadomić kompetentne służby konserwatorskie, korzystając z fachowego doradztwa. W innym przypadku można bowiem nie ustrzec się od poważnych błędów i — pomimo dobrych intencji — wyrządzić znaczne szkody.

Niezależnie od tego ile owych błędów popełniono w Wietlinie (co jest obecnie przedmiotem dociekań stosownych urzędów) najważniejsze jest to, aby zachowane obiekty otoczone zostały właściwą opieką. Członkowie komitetu twierdzą, że tak właśnie będzie.

Idea ratowania cmentarnych zabytków zyskuje w Polsce coraz większy rezonans. Każdy, komu te sprawy są bliskie, może przystąpić do wspólnej akcji ratowania i zabezpieczenia materialnego dziedzictwa przeszłości. W Przemysłu przy Towarzystwie Przyjaciół Przemysła i Regionu od kilku lat działa Społeczny Komitet Opiek nad Starymi Cmentarzami. W innych miastach i gminach też zapewne nie brak społeczników zainteresowanych zaniedbanymi, historycznymi nekropoliami. Warto więc upowszechniać instytucjonalne i zorganizowane formy działania w tej dziedzinie. Z. SZELIGA



Cmentarz w Wietlinie-wsi 23 lipca 1986 r.

Fot. HENRYK GÓRECKI

STOWARZYSZENIE WISŁA — ODRA
ZARZĄD WOJEWODZKI w PRZEMYSŁU

OGŁASZA KONKURS

na

następujące tematy:

1. Oznaczanie granic na mapach zachodnioniemieckich a podstawy normalizacji stosunków PRL—RFN
2. Ścisłe karanie sprawców zbrodni wojennych przeciwko ludzkości.
3. Zachodniemiecka doktryna o dalszym istnieniu Rzeczy Niemieckiej
4. Ratyfikacja umów międzynarodowych w prawie konstytucyjnym RFN.
5. RFN a odszkodowania indywidualne dla ofiar hitlerizmu.
6. Prawno-polityczne aspekty rewizjonizmu zachodniemieckiego.
7. Zachodnia granica Polski w świetle traktatów.

8. Sukcesja państw a traktaty w sprawie granic.
 9. Sprawa nazwownictwa geograficznego w RFN.
 10. Załączenie Wspólnej Komisji Podrecznikowej PRL—RFN, proces odarczenia i normalizacji.
 11. Kult rewizjonizmu w polityce i prawie RFN.
 12. Konwencja wiedeńska o sukcesji państw w stosunku do traktatów.
- Do udziału w konkursach zapraszamy prawników, publicystów, politologów, lekarzy, historyków, geografów, nauczycieli uczących się młodzież oraz wszystkich zainteresowanych wymienioną tematyką. Prace konkursowe nie mogą

przekraczać 2 stron maszynopisu

Termin zgłaszania prac upływa 15 XI 1986 roku.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 30 I 1987 r.

Wysokość nagród za 1, 2, 3 miejsce ustali specjalna komisja konkursowa.

Prace na obrane tematy należy kierować „listem poleconym” na adres:

STOWARZYSZENIE
WISŁA-ODRA
ZARZĄD ODDZIAŁU
WOJEWÓDZKIEGO
w PRZEMYSŁU
ul. WARYŃSKIEGO 15
(biblioteka WOKI)
KONKURS

PRASOZNAWCY DAWNO JUŻ DOSZLI DO WNIOSKU, ŻE SEKS I PRZEMOC PRZYCIĄGAJĄ UWAGĘ ZARÓWNO LUDZI O NIEZBYT WYSOKIM „LODZIE INTELEKTUALNYM”, JAK I PROFESORÓW UNIWERSYTETU. Drukowanie takich wiadomości, to jednak nie tylko szukanie taniej sensacji (jak to się zwykle określa), lecz także jeden ze sposobów działalności zapobiegawczej — ukazywanie że występki czy przestępstwa nie mogą uchodzić bezkarnie.

Owe „kryminalne” informacje przewijają się również w naszej prasie, lokalnej i regionalnej, ale okazuje się, że gdyby wychodziła z nas codzienna gazeta, zajmująca się wyłącznie takimi historiami (taki — powiedzmy — „Revolwerzeitung”), to jej redaktorzy nie narzekaliby, niestety, na brak tematów.

Każdego ranka, na biurku szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych p. JÓZEFA KARASIA pojawia się tzw. meldunek informacyjny. Jest to lakoniczny opis wydarzeń z minionej doby. Aż wierzyć się nie chce, że codziennie — jest to bowiem obszerny materiał, obejmujący z reguły kilkanaście punktów. Meldunki z ośmiu miesięcy bieżącego roku tworzą już grubą księgę, w niej obraz — wydawałoby się — cichego, spokojnego województwa. A jednocześnie obraz żmudnej pracy milicji, o każdej porze dnia i nocy.

— Proponuję — mówi szef WUSW w Przemyślu — aby nie wyszukiwać specjalnych meldunków. Niech to będzie jedna zwykła doba, wybrana przypadkowo...

Otwieram więc „księgę” na chybił trafił i mam przed sobą kartę oznaczoną datą 21 lipca 1986 roku, a zatem opis zdarzeń z poprzedniej doby. Na kartce widnieje aż 13 punktów, oznaczonych tytułami (treść notatek podaję w skrócie, zmieniając też) — z przyczyn oczywistych — inicjały sprawców, podejrzanych oraz poszkodowanych.

1. ZABÓJSTWO. W Duńkowicach L. S. dokonał zabójstwa swego szwagra, uderzając go kilkakrotnie siekierą w głowę. Powodem były nieporozumienia rodzinne. Po dokonaniu zabójstwa sprawca zbiegł i trwałą czynności poszukiwawcze, w celu ustalenia miejsca jego pobytu.

2. KRADZIEŻ Z WŁAMANIEM NA SZKODĘ PRYWATNĄ. W Tulligłowach nieznanymi sprawcami dokonano włamania do kościoła parafii rzymskokatolickiej, zabierając przedmioty liturgiczne wartości ok. 15 tys. złotych. W czasie oględzin ujawniono ślady linii papilarnych oraz



opilki, które przekazano do badań mechanicznych.

3. KRADZIEŻ NA SZKODĘ PRYWATNĄ. O godzinie 2.30 RUSW w Przemyślu został powiadomiony przez Jerzego P., o kradzieży jego szaszetki wraz z dowodem osobistym, rachunkiem na paliwo na kwotę 7 tys. zł oraz gotówką w kwocie 30 tys. zł. Kradzież miała miejsce w restauracji „Wars” w Przemyślu, w momencie, gdy poszkodowany zasnął przy stoliku.

4. WYPADEK W KOMUNIKACJI. W Przemyślu kierujący motocyklem marki „Jawa” J. K., wiozący ze sobą pasażerkę, potrącił pieszego, który przechodził przez jezdnię w odległości 2 metrów od oznaczonego przejścia. W wyniku potrącenia, pieszy doznał złamania lewej nogi oraz urazu głowy. Kierujący motocyklem, po potrąceniu pieszego, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na chodnik i uderzył w drzewo. Doznał złamania lewej ręki oraz ogólnych obrażeń. Obrażenia odniosła także pasażerka. Wszyscy uczestnicy wy-

padku przebywają w szpitalu. Od kierującego pobrano krew na zawartość alkoholu.

5. UTONIĘCIE. W zalewie w Radymnie utonął w czasie łowienia ryb mieszkaniec Szczecina, przebywający na urlopie. Zwłok nie wydobyto.

6. ZNALEZIENIE ZWŁOK. W Sieniawie w rowie melioracyjnym znaleziono zwłoki H. J., które ułożone były twarzą do podłoża, w płytkiej wodzie. W czasie oględzin na ciele denata nie stwierdzono żadnych obrażeń. Zwłoki przewieziono do sekcatorium Szpitala Rejonowego w Przemyślu, celem dokonania sekcji.

7. POŻARY. W Sieniawie, w wyniku zwarcia instalacji, częściowemu spalaniu uległ fiat 132, stanowiący własność L. P. Suma strat — ok. 300 tys. zł; w Nowej Grobli spłonęło 200 kg rzepaku (strata 10 tys. zł); w Przemyślu, w mieszkaniu H. F. spalił się telewizor kolorowy marki rubin 714p (wartość ok. 60 tys. zł).

8. ZATRZYMANIE SPRAWCY GWALTU. Funkcjonariusze z RUSW w Przeworsku, w wyniku działań pościgowych, zatrzymali sprawcę gwałtu, który został osadzony w areszcie do dyspozycji Prokuratury Rejonowej. W czasie powyższych działań zatrzymane na gorącym uczynku D. W., pędzącego bimber.

9. ZAGINIĘCIE OSOBY. Helena E. powiadomiła RUSW w Przemyślu, iż jej mąż, kierowca taksówki wyszedł 18 VII z domu do pracy i zapowiedział swój powrót na godz. 24, lecz do chwili zgłoszenia nie powrócił.

10. TRYB PRZYSPIESZONY. Na wniosek RUSW Sąd Rejonowy w Przemyślu rozpoznał kilka spraw (tu następuje ich dokładne wyliczenie), m. in. o pobicie żony, kradzieży 4wiru, znieważenie po pijanemu kelnierki, kradzieży roweru.

11. ŚRODEK ZAPOBIEGAWCZY. Na wniosek RUSW prokurator rejonowy w Przemyślu zastosował areszt tym-

czasowy wobec L. O., podejrzanego o to, że 17 VII dokonał napadu rabunkowego.

12. WSZCZĘCIE DOCHODZENIA. Wszczęto dochodzenie przeciwko 3 pracownikom prywatnego zakładu usług budowlanych podejrzanych o to, że w czasie remontu budynków w Jarosławiu znaleźli wyroby ze złota wartości ok. 1300 000 zł, które podzieliли między siebie i przywłaszczyli.

13. W IZBIE WYTRZEŻWIENIA zatrzymano 17 osób.

PRZERZUCAM KARTY MELDUNKÓW INFORMACYJNYCH. W innych dniach niemal taka sama ilość punktów: zgwałcenie, napad rabunkowy, kradzieże na szkodę społeczną i prywatną, wypadki w komunikacji, zaginięcie 14-letniego chłopca, znieważenie funkcjonariusza MO, utonięcia, ucieczka dwóch skazanych z miejsca dozorowanej pracy, znalezienie zwłok, samobójstwa, oszustwa, znalezienie skrzynki z amunicją, pochodząca z II wojny...

A dodać jeszcze trzeba, że w rejestrze tym nie umieszczają się interwencje domowych, których także na co dzień nie brakuje.

— Są to wydarzenia — mówi p. Józef Karas — za którymi najczęściej kryją się ludzkie kłopoty, tragedie. Jeśli więc w sposób kategoryczny, często ostro mówimy o tym i ostrzegamy, a także odstawiamy różnym próbom o odstąpienie od czynności przewidzianych prawem, to m. in. dlatego, że mając codziennie taką porcję zdarzeń bardziej zdajemy sobie sprawę z groźnych następstw, których w wielu przypadkach można było uniknąć...

Funkcjonariusze MO bywają przy wszystkich tego rodzaju zdarzeniach. Zabezpieczają ślady, podejmują różnego rodzaju żmudne czynności. Ale to dopiero początek ich pracy. Trzeba przecież ująć sprawcę przestępstwa, trzeba prowadzić postępowanie, skrupulatnie gromadzić materiał dowodowy. Milicjanci, z którymi rozmawiałem, powiedzieli, że byłoby szczęśliwi, gdyby ich działania profilaktyczne społeczeństwo przyjmowało z większą troską o niedopuszczenie do groźnych skutków, wynikających często ze zwykłej lekomyślności. Dowiaduje się, że na każdych 100 przypadków, w których interweniuje milicjant, aż 70 kończy się pouczeniem. Mandaty, kierowanie spraw do kolegów czy sądów, to ostateczność.

Wszystkim przecież powinno zależeć, aby meldunki informacyjne, przedkładane szefowi WUSW, zawierały jak najmniej punktów...

JAN MISZCZAK
Fot. Robert PAWŁOWSKI

Zapraszamy

na wystawę

jakiej

nie było

Drżycie włamywacze!

Jak skutecznie uchronić swoje mienie, a nieraz i dorobek życia przed złodziejami? Co należy zrobić, aby móc spokojnie spędzić urlop bez obawy o los pozostawionych w domu pieniędzy, kosztowności, futer itp? Da nam na to odpowiedź wizyta na niecodziennej wystawie elektronicznych urządzeń antywłamaniowych, zorganizowanej przez Wydział Pre-

wencji WUSW we współpracy z Urzędem Wojewódzkim oraz wojewódzkimi oddziałami PZU i NOT (odbędzie się 15-17 bm. w przemyskim Klubie Techniki i Racjonalizacji „Sanwilo” przy ul. Sienkiewicza 7).

Zaprezentują na niej najnowsze typy urządzeń, przydatnych w mieszkaniach prywatnych i jednostkach gospodarczych, trzech producentów:

rzeszowski oddział katowickiego „WUTECHU”, bytomski zakład Przedsiębiorstwa Polonijno-Zagranicznego „Polonus” oraz przemyska Spółdzielnia „Przyszłość”. Będzie na co popatrzeć, albowiem przedstawionych zostanie kilkadziesiąt typów zabezpieczeń mieszkań, garaży, furtek, drzwi, samochodów, okien itp. Przewidywane są pokazy łącznie ze szczegóło-

wymi instrukcjami montażu. W ostatnim dniu ekspozycji, o godz. 10 odbędzie się interesująca prelekcja pracowników służb kryminalnych WUSW (sposoby działania złodziei i metody utrudniające im „robotę”), będzie też można zawierać umowy z producentami na zakup wybranych zabezpieczeń.

(bz.)

Szanuj bliźniego

★ 34-letni Zbigniew W. jest inwalidą po czterech operacjach (wkrótce czeka go następna). Chodzi w aparacie ortopedycznym. W połowie sierpnia br. chciał kupić chleb w piekarni przy ul. Róży Luksemburg w Przemysłu. Kolejka była długa, podszedł więc bezpośrednio do okienka, okazał legitymację inwalidy i poprosił o jeden bochenek. Pracownik piekarni uzależnił sprzedaż poza kolejnością od zgody osób stojących w ogonku. Ale od nich inwalida usłyszał stanowcze: nie! i radę, żeby pofatygował się ponownie wieczorem, a być może wtedy... kolejka będzie krótsza. Odszedł z kwitkiem. Skomentował to krótko: zniczulica. Ten młody, nieszczęśliwy człowiek, wypił (nie pierwszy raz w swym życiu) nienależną mu czarę goryczy. Wolałby być zdrowym, stanąć w kolejce jak inni i nie narażać się na przykrości.

★ Pan Zdzisław Ch. kupił (26 lipca br.) w sklepie „Iglopolu” przy ul. Borelowskiego w Przemysłu trzy transportery leoniady „Ptyś”. Uzgodnił z kierowniczką placówki, że plastyki wraz z butelkami zwróci i otrzyma kaucję. Kiedy zjawili się z transporterami — sklep był nieczynny z powodu remanentu. Zaproponowano mu, by przywiózł opakowania po inwentaryzacji. Tak też uczynił. Spotkał go jednak zawód — kaucji nie odebrał, gdyż sklep... nie prowadził skupu opakowań ani butelek. Zastępca kierownika wyjaśnił mu, że nie może przyjąć transporterów, ponieważ miałby ich więcej na stanie, aniżeli wynika to z protokołu zdawczo-odbiorczego, co jest niedopuszczalne. Z taką argumentacją nasz czytelnik nie zgodził się, bo cóż go ma obchodzić zmiana personelu placówki, a wraz z nią modyfikacja wewnętrznych zarządzeń? Za transportery przecież zapłacił, a teraz chce za zwrotem otrzymać należną mu kaucję.

W wielu regionach kraju sprawę zwrotu butelek i transporterów rozwiązano w ten sposób, że kupujący otrzymuje na to poświadczenie z pieczątką sklepu i wyszczególnieniem ilości. Nie jesteśmy za upowszechnieniem metody „paragonów”, ale w przypadku transporterów i butelek mniej „chodliwych” (np. po „Pepsi”) należałoby ją wprowadzić.

★ Otrzymał list od Cecylii M. z Leszna. Jest zbulwersowana podwójną moralnością miejscowego księdza i tolerowaniem samowoli przez terenową administrację państwową. Oto fragment korespondencji: „Ksiądz uznał, że chodnik wiodący z plebanii do kościoła, długości kilkunastu metrów, jest mało oświetlony, wobec czego za Jego

przyzwoleniem, 14 sierpnia br. w godzinach przedpołudniowych dwaj amatorzy elektryfikacji udarli się przez siatkę ogrodzeniową do mojego ogródka i bez skrępułów odkręcili uliczną lampę, by zainstalować ją na terenie przykościelnym. Na moją interwencję, ksiądz stwierdził, że nie będzie ze mną dyskutował, gdyż wszystko zostało uzgodnione z naczelnikiem gminy Medyka. Moja uwaga, że to przede wszystkim właśnie ksiądz powinien dbać o ład moralny, została zignorowana, usłyszałam bowiem: „Dziękuję za naukę” (...). Na telefoniczną prośbę księdza, zjawił się naczelnik gminy oraz sołtys. Najpierw udali się na plebanie, a później przyszedł do mnie sołtys i dał do przeczytania pismo — prośbę UG w Medyce do Zakładu Energetycznego o wyłączenie — w ramach oszczędności energii — kilku lamp ulicznych. Skierował też pod moim adresem pretensje, że nie chodzę na wiejskie zebrania...”. W zakończeniu listu pani M. stawia kilka pytań, m. in. chce się dowiedzieć, dlaczego jawna kradzież bywa sankcjonowana przy-

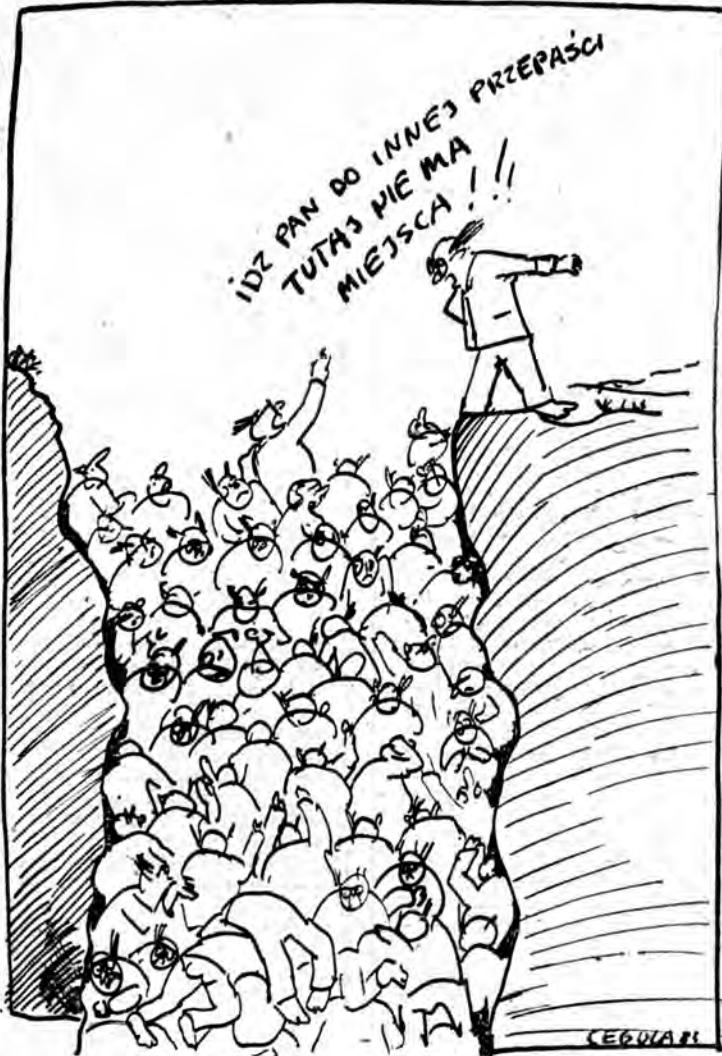
zwoleniem władzy terenowej i „błogosławieństwem” księdza oraz — ile energii zaoszczędzi gmina, skoro ta sama lampa będzie oświetlała teren plebanii, a nie ulicę wsi...

W rozmowie z dziennikarzem „ZP” naczelnik gminy Medyka zaprzeczył, jakoby cokolwiek — w sprawie lampy — z nim uzgadniano i również uznał takie postępowanie za samowolę. Można więc przypuszczać, że sprawiedliwości stanie się za- dość..

*

Wszystkie przytoczone przykłady mają wspólny mianownik — ukazują zamiłowanie niektórych osób do postępowania na przekór dobrym zasadom współżycia społecznego. Czy sprawy do załatwienia muszą urastać do monstrualnych rozmiarów, a po drodze zatruwać życie skrzywdzonym? Czy naprawdę nie stać nas na więcej życzliwości i taktu?

(two)



PRZYSŁOWIE PRAWDĘ CI POWIE

Między Kaliszem a Ostrowem Wielkopolskim ludność przechwyliła zagraniczne zrzuć. Znajdowano je raniem w rowie przy torach

kolejowych. Paczki były prawie pełne, bowiem pracownicy Okręgowego Urzędu Przewozu Poczty w Łodzi okradali je tylko z najcenniejszych przedmiotów zanim wyrzucili przez okno nocnego pociągu. W laickim państwie nikogo już nie razi przysłowie: „Kto rano wstaje, temu Poczta daje” (Przegląd Tygodniowy).

ZMECHANIZOWANI

Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie gra siedmiu zawodowych strażaków. Hejna-

liści muszą być strażakami, ponieważ obsługa wieży Mariackiej wchodzi w kompetencje Straży Pożarnej. Podstawowym warunkiem przy rekrutacji jest jednak posiadanie muzycznego wykształcenia i oczywiście umiejętności gry na trąbce. Funkcjonująca powszechnie nazwa „hejnalista” została ostatnio zlikwidowana i obecnie hejnalistów określa się mechanikami. Czy zastąpił trąbki wprowadzono katarankę? („Gazeta Krakowska”).

Wydaje EWA RYŁKO

Horoskop

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Brakuje Ci konsekwencji w działaniu. Pakujesz się w wiele różnych spraw, a potem większość z nich „leży odłogiem”. Denerwujące to tym bardziej że robisz dużo szumu wokół każdego przedsięwzięcia. Autorytetu Ci to nie buduje, o nie.

WAGA (23 IX — 23 X)

Ostatnia wpadka będzie Cię drogo kosztować. Sam sobie jednak jesteś winien. Nie rób zatem teraz obrażonej miny. W najbliższych dniach czeka Cię sporo różnorodnych zajęć. Trzeba będzie się uwiązać, żeby ze wszystkim zdążyć w porę.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Nie poddawaj się nastrojom. Niestety, to już jesień, więc i dni coraz krótsze, i deszcz bardziej uprzykrzony. Jeśli masz dość ludzi, pograj się w lekturze — i kształci, i (co najważniejsze) przenosi w inny świat.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

„Miłość Ci wszystko wybaczy...”. A więc? Dlaczego się boczysz? Już w sobotę wszystko wróci do normy. Przygotuj zatem małe przyjęcie, zaprosz przyjaciół na pojedyncze party.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Cenisz sobie najbardziej spokój, więc nic dziwnego, że nerwowość ostatnich dni tak źle wpływa na Twoje samopoczucie. Wydaje się, że balsamiczne wręcz działanie będzie miała rozmowa z przyjacielem. To niemożliwe? A jednak... Zabierz się do pisania listu do niego. Takiej terapii Ci właśnie potrzeba!

WODNIK (21 I — 20 II)

Więcej zdecydowania w tym co robisz, poczuj się sobie bowiem za bardzo nieśmiało. I nie ulegaj opinii, że twarde postępowanie wyklucza takt. Bzdura! W piątek przeżyjesz niemiłą przygodę, nie powinna ona jednak popsuć Twych dalekosiężnych planów.

RYBY (21 II — 20 III)

To nie przelewki! W tym tygodniu musicie się zdecydować — wóz albo przewóz. Za długo już trwa ta gra w półśłówka. Trzeba jasno wypowiedzieć swoje sądy, choćby nawet niepochebne.

BARAN (21 III — 20 IV)

Teraz dopiero widzisz czarno na białym jak jest naprawdę. A jeszcze tak niedawno zrywał się na tych, którzy Cię przestrzegali przed pakowaniem się w tę kabałę. Można Ci tylko współczuć i wyrażać nadzieję, że czas zblizni rany.

BYK (21 IV — 21 V)

Tyle ciekawych i zda się niepowtarzalnych przeżyłeś przygód, że powinienś wziąć udział w konkursie „Wrażenia z wakacji” (tym bardziej że pisać też potrafisz). Urlop się kończy, więc spiesz się z tą wyprawą na ryby.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Lada dzień wyjazd i moc nowych wrażeń. Spżytkujcie je z korzyścią dla innych. Liczą na to. Najbliższe tygodnie będą dla Was bardzo pracowite — przygotujcie się już dziś.

RAK (22 VI — 22 VII)

I po co było obiecywać gruszki na wierzbie? Znaleźli się tacy, którzy uwierzyli i teraz Cię nachodzą przy byle okazji. Lepiej będzie, jeśli od razu przyznasz się do gry. Zaoszczędzisz sobie i im nerwów.

LEW (23 VII — 22 VIII)

Dlaczego jesteś taki złośliwy? Wprawdzie teraz triumfujesz, ale to pozory. Cierpliwość ludzka też ma swoje granice i wkrótce możesz usłyszeć: „Jak Kuba Brzu...”. Zmityguj się zatem póki czas!



PRZEWODNICZĄCY MRN INFORMUJE...

19 marca 1986 r. ukazał się w „Życiu Przemyskim” wywiad z radnym MRN, przewodniczącym Komisji Oświaty i Wychowania Antonim Juźwikiem, w którym omówione zostały problemy związane z bieżącą działalnością komisji.

Radny stwierdził między innymi, że do spraw, które udało się sfinalizować należy wykwaterowanie trzech rodzin z budynku byłego domu dziecka przy ul. Basztowej 34, dzięki czemu można bez przeszkód przeprowadzić remont obiektu.

Wypowiedź ta okazała się niezupełnie zgodna ze stanem faktycznym (za co radny nie ponosi winy), co spotkało się z odzewem obywatelki Alicji Zolnierczyk, która w dalszym ciągu zamieszkuje w wymienionym budynku („Życie Przemyskie” z 2 lipca 1986 r.).

Tymczasem sprawa przedstawia się następująco:

Budynek przy ul. Basztowej 34 przekazano w użytkowanie Państwowemu Ośrodkowi Szkolno-Wychowawczemu z przeznaczeniem na internat, po wykonaniu w nim remontu kapitalnego. W chwili przejścia go przez tę placówkę zamieszkiwało w nim pięć rodzin, natomiast na początku roku 1985 pozostały tam jeszcze trzy rodziny, a między innymi rodzina ob. Józefa Czopa, który zajmował lokal o powierzchni ok. 40 m kw., gdzie zameldowane były — oprócz niego — cztery osoby: żona, córka Janina oraz druga córka ob. Alicji Zolnierczyk z dzieckiem.

Ponieważ niezbędne było jak najszybsze rozpoczęcie remontu budynku, Wydział Spraw Lokalowych Urzędu Miejskiego 21 stycznia 1985 r. zwrócił się do Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej o przydzielenie mieszkań w trybie przyspieszonym Józefowi Czopowi i Alicji Zolnierczyk, którzy są członkami tej spółdzielni. Wobec nieotrzymania zapewnienia, że sprawa zostanie załatwiona pozytywnie, kierownik Wydziału Spraw Lokalowych zmuszony był wydać decyzję (16 kwietnia 1985 r.), którą przydzielił całej rodzinie zameldowanej w budynku przy ul. Basztowej 34, a więc i Alicji Zolnierczyk z córką, lokal zamieszkiwany w budynku komunalnym przy ul. Wieniawskiego 16, składający się z trzech pokoi i kuchni, o ogólnej powierzchni użytkowej 67,6 m kw. i powierzchni mieszkalnej 45,5 m kw.

Alicja Zolnierczyk powinna była opuścić dotychczasowe mieszkanie i przeprowadzić się z całą rodziną do przydzielonego lokalu, czego dotąd nie uczyniła. Oświadczyła natomiast, że żadne mieszkanie — oprócz spółdzielczego — nie wchodzi w rachubę. Nie uwzględniając faktu, że uzyskuje lepsze warunki mieszkaniowe, że dalsze przebywanie w remontowanym budynku stwarza duży kłopot zarówno jej jak i wykonawcom, nie licząc się ze znikomą szansą szybkiego uzyskania mieszkania spółdzielczego

(jest członkiem PSM od 1984 roku) — podjęła szereg kroków interwencyjnych. Zwróciła się między innymi do Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, który wystąpił w jej sprawie do PSM.

Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa 12 czerwca 1985 roku powiadomiła Wojewódzki Zespół Poselski i zainteresowaną, że przydzieli jej mieszkanie w II półroczu 1985 r. pod warunkiem przekwaterowania jej ojca przez Urząd Miejski w Przemysku. Zobowiązanie to nie zostało wykonane, co było między innymi powodem listu Alicji Zolnierczyk do „Życia Przemyskiego”, a także wysłania kolejnego pisma do PSM przez Wydział Spraw Lokalowych Urzędu Miejskiego (22 stycznia 1986 r.).

W związku z zaistniałą sytuacją zwróciłem się do Rady Nadzorczej Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej o zajęcie stanowiska w ramach nadzoru nad zarządzeniem tej spółdzielni, gdyż podjęte zobowiązania obligują do ich załatwienia.

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej inż. Ludwik Kaszuba

PRZYCZYNEK DO HISTORII „KOLEJARSKIEGO” ZBoWiD-u”

W numerze z 6 sierpnia przedstawiliśmy historię, dorobek i dzień dzisiejszy koła ZBoWiD przy przemyskim węźle PKP, opierając publikację na relacji aktualnego prezesa koła oraz przedstawionych nam dokumentach i pamiątkach. Już w kilka godzin po ukazaniu się „Życia” w kioskach, zadzwoniła do nas pani Zofia Besz-Jary, podając nowe, nie znane nam dotąd okoliczności założenia tej organizacji. — Powstało ono nie w 1975, a w końcu 1972 roku. Założyliśmy je wspólnie z nieznanymi już panami Zaborskim i Florianem Tulejem. Wiosną 1973 roku zaczęło się już coś dziać...

W dwa dni później odwiedził redakcję Bronisław Świerbut, wymieniony w artykule jako inicjator założenia koła. Poprosił o sprostowanie pewnych podanych faktów, podkreślając, iż nie chciałby przypisywać sobie takiej roli, z uwagą na to, że miały w tym udział także inne osoby w artykule nie wymienione. — Koło powstało w 1971 roku, zakładałem je wspólnie z Zofią Besz-Jary i Florianem Tulejem. Przez 10 lat byłem jego prezesem, a skład zarządu w tamtym okresie wyglądał następująco: Leopold Gardy — wiceprezes, Piotr Biskowski — skarbnik, Florian Tulej — członek prezydium i Zofia Besz-Jary — sekretarz. Ci ludzie wnieśli duży wkład w rozwój koła i wiele im nasza kolejarzka organizacja zawdzięcza...

Mimo że nadal istnieją pewne rozbieżności jeśli chodzi o początki „kolejarskiego” ZBoWiD-u — znamy nazwiska jego współzałożycieli i one są ważniejsze od dat. Dziękujemy za cenne informacje uzupełniające fakty, o których nie wiedzieliśmy.

ZB.

IZA PRZED OBIEKTYWEM

Opublikowany w „Życiu” z 20 sierpnia br. artykuł „Trzeba się gdzieś urodzić”, ilustrowany był kilkoma zdjęciami wykonanymi na oddziale położniczo-ginekologicznym jarosławskiego szpitala. Jedno z nich na str. 1 przedstawiało uśmiechniętą położną pochyloną nad małym dzieckiem.

Ostatnio otrzymaliśmy list od państwa Janiny i Tadeusza Korpalów z Jarosławia, którzy na zdjęciu tym rozpoznali swoją córeczkę. Spełniamy zatem ich prośbę, ujawniając personalia ujętych w kadrze fotoreportera osób. Są nimi: położna Halina Zapal i jedna z najmłodszych jarosławianek — Izabela Korpal. Małej, fotogenicznej Izie życzymy dużo szczęścia, zarówno na najbliższe lata, jak i na całe dorosłe (już w XXI wieku) życie.

TO NIE MY!

Nawiązując do listu „Czy to jest praca?” („ZP” nr 34) Rejon Dróg Publicznych w Przemysku wyjaśnia, że budowę chodników przy trasie E-22 na odcinku Orły — Malukowice prowadzi Wojewódzki Zakład Remontowo-Budowlany Służby Zdrowia i Opieki Społecznej w Przemysku na zlecenie tuł. rejonu (...).

I zast. dyrektora mgr Tadeusz Zamorski

OD REDAKCJI
Użyliśmy sformułowania: „za wykonanie chodnika odpowiada”, co w naszym mniemaniu jest zgodne z prawdą w sytuacji prac zleconych.

Redakcja odpowiada

• Lokatorzy budynku przy ul. Mickiewicza 39, w Przemysku. W związku z przekazaną nam skargą na przeciągające się w czasie roboty związane z gazyfikacją informujemy, że zasięgnęliśmy „języka” w PGM, gdzie wyjaśniono nam, iż zwłoka ta spowodowana była m. in. kłopotami materiałowymi (brak elementów stalowych, cementu). W połowie sierpnia wykonawca miał przystąpić do zakończenia robót ogólnobudowlanych, a po 15 września rozpocznie się ostatni etap, związany z przyłączeniem instalacji gazowej (do tego dnia odpowiedzialny inny wykonawca przebywa na urlopie). Słowem, jeszcze trochę cierpliwości.

• Nasz stały czytelnik z Jarosławia, autor rymowanego listu, w którym apeluje o wszczęcie akcji pod hasłem „O szacunek dla chleba”. Z listu wynika — o czym piszą także inni Czytelnicy — że nadal nie ma możliwości „zagospodarowania” czerstwego pieczywa. Kiedyś były na osiedlach pojemniki do tego celu, które jednak nie są opróżniane i zamieniały się w zwykłe kubły do śmieci. Podpisujemy się pod uwagami czytelnika, choć chcielibyśmy, aby nie była to akcja, lecz stały zwyczaj i adresujemy do tych, którzy mogliby to urzeczywistnić.

Porady doświadczonego zielarza
Poziewnik

Poziewnik należy do rodziny wargowych. Z wyglądu przypomina dobrze znaną jasnotę (pokrzywę gluchą). Wy różniamy cztery gatunki poziewnika: polny, szorstki, pstry i miękkowłosy. Są to rośliny jednoroczne, o różnej wysokości. Najniższy polny ma wysokość od 8 do 40 cm, najniższy pstry osiąga wysokość od 50 do 150 cm. Łodygi wymienionych roślin są wyraźnie czterokanciaste, owłosione, o szerokojąkowałych lub wąskolancetowatych liściach. Poziewnik polny ma kwiaty jasnopurpurowe i wargę dolną żółtą, szorstki — kwiaty purpurowe i wargę dolną purpurową z ciemnym deseniem, pstry — kwiaty siarkowożółte i wargę dolną purpurowofoioletową, miękkowłosy — kwiaty purpurowe i rurki korony żółtawe.

Poziewniki kwitną od czerwca do jesieni. Występują na polach, przydrożach, w zaroślach, widnych lasach, niekiedy masowo. W okolicach Przemysła widziałem du-



że skupiska poziewnika pstrego. Np. jedno znajduje się w Belwinie, na prawo od drogi, gdy autobus MPK zjada do ostatniego przystanku. Inne znajduje się w górnej Dybawce. Jadąc autobusem w kierunku Krasieczyna wysiadamy w Dybawce na drugim przystanku, skręcamy na lewo drogą na Zalesie, a po przejściu kilkudziesięciu metrów polną drogą na lewo. Idąc nią co pewien czas spotykamy bardzo duże stanowiska poziewnika pstrego. W ciągu kilku minut można ściąć sierpem, albo ostrym nożem kilka kilogramów tego ziele.

Ścinamy tylko górne, ukwiecone części pędów o długości nie przekraczającej 30 cm. Ziele suszymy w naturalnych warunkach w cieniu i przy dużym przepływie powietrza. Susz zachowuje naturalną barwę. Nie powinien zawierać łądzy bezlistnych lub zdrewniałych. Najlepiej pociąć świeże ziele ostrymi nożyczkami na centymetrowe odcinki, a potem rozłożyć w suszarni. Wyschną bardzo szybko.

Składnikami chemicznymi poziewnika są: rozpuszczalna w wodzie krzemionka (0,1—0,25 proc.), garbniki (5—10 proc.), związek goryczowy, flawonoidy, saponiny, sole mi-

neralne, ślady olejku eterycznego.

Poziewnik należy do grupy tzw. surowców krzemionkowych, stosowanych od dawna w leczeniu gruźlicy płuc i niektórych schorzeń tkanek ektodermalnych. Odwar z poziewnika zawierający rozpuszczalną w wodzie krzemionkę działa dobroczynnie na cały organizm. Przyjmowany przez chorych na gruźlicę zmniejsza skwaszenie tkanek i stwarza dzięki temu mniej korzystne warunki dla rozwoju bakterii tej choroby. Poprawia on krążenie krwi wokół ognisk martwiczych w płucach oraz ułatwia działanie właściwych leków tuberkulostatycznych i późniejsze bliznowacenie. Dzięki zawartości saponin odwar z poziewnika ma własności wykrztuśne.

Dzięki goryczom i garbnikom ziele działa korzystnie na układ trawienny: reguluje fermentację w jelitach, wiąże i usuwa z organizmu toksyny bakteryjne i wzmacnia wydzielanie soków trawiennych. Flawonoidy zwiększają moczoopędność, a tym samym usuwają z organizmu szkodliwe dla niego toksyny.

Kamica moczowa powstaje na skutek zachwiania w organizmie równowagi między koloidami i krystaloidami, których nadmiar prowadzi do powstawania piasku. Krzemionka odgrywa tu rolę ochronną.

Odwar z ziele poziewnika stosujemy w leczeniu następujących schorzeń:

- 1) gruźlica płuc;
- 2) kamica nerkowa i pęcherzowa;
- 3) miażdżyca naczyń;
- 4) stan zapalny błon śluzowych przewodu pokarmowego;
- 5) uszkodzenia skóry, stany pooperacyjne, oparzenia;
- 6) niedobór związków mineralnych u rekonwalescentów i osób w podeszłym wieku.

W trzech pierwszych przypadkach poziewnik jest lekiem pomocniczym.

W medycynie ludowej ziele poziewnika stosowane jest w leczeniu upławów.

Do ziół zawierających rozpuszczalną w wodzie krzemionkę należą jeszcze: skrzyp, płas; rdest i miódunka. Z tych względów stosuje się często mieszankę z poziewnika oraz tych ziół, zawierających różne sole mineralne.

ODWAR: Pół do jednej łyżki poziewnika lub mieszanki z wymienionych ziół zalewamy szklanką wody, gotujemy na wolnym ogniu 5—10 minut, naparzamy 15 minut i przecedzamy. Pijemy 1/2—2/3 szklanki odwaru — 2—3 razy dziennie w godzinę po jedzeniu.

JÓZEF HAWLICKI

Przykład beztrojski

30 mln zł „pod chmurką“!

19 sierpnia br. kontrolerzy Inspekcji Robotniczo - Chłopskiej ujawnili kolejny przykład braku troski o społeczne mienie znacznej wartości. Chodzi o magazyny dostaw inwestorskich Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji, który znajduje się na terenie budowy Zakładu Uzdantniania Wody w Przemyślu.

Za ogrodzeniem (częściowo „dziurawym”), na betonowym podłożu tu i ówdzie przysypałym ziemią i porośniętym trawą, składano tu m. in. silniki elektryczne, urządzenia sterownicze, agregat prądotwórczy z silnikiem spalinowym, transformatory, przenośniki taśmowe,

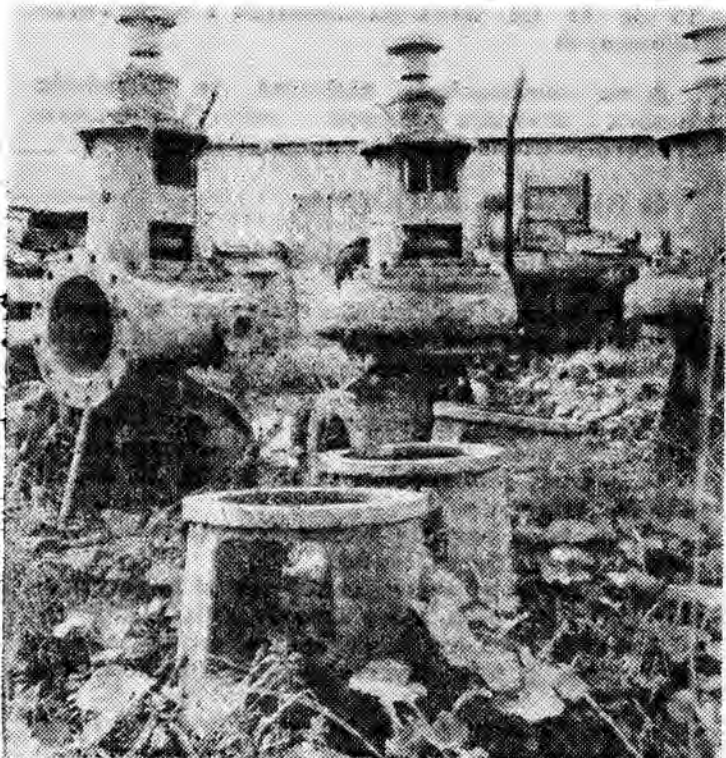
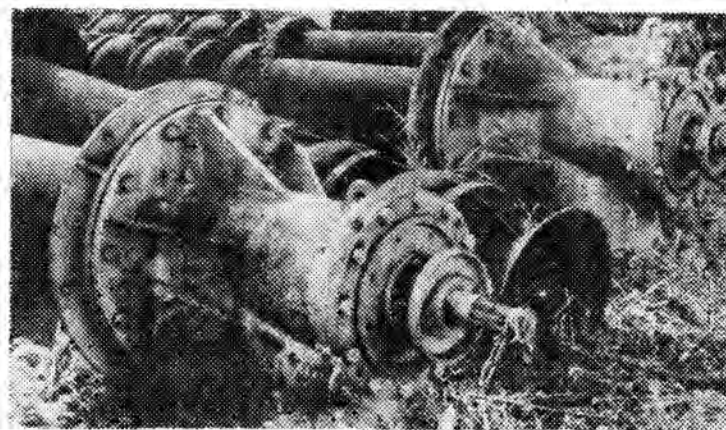
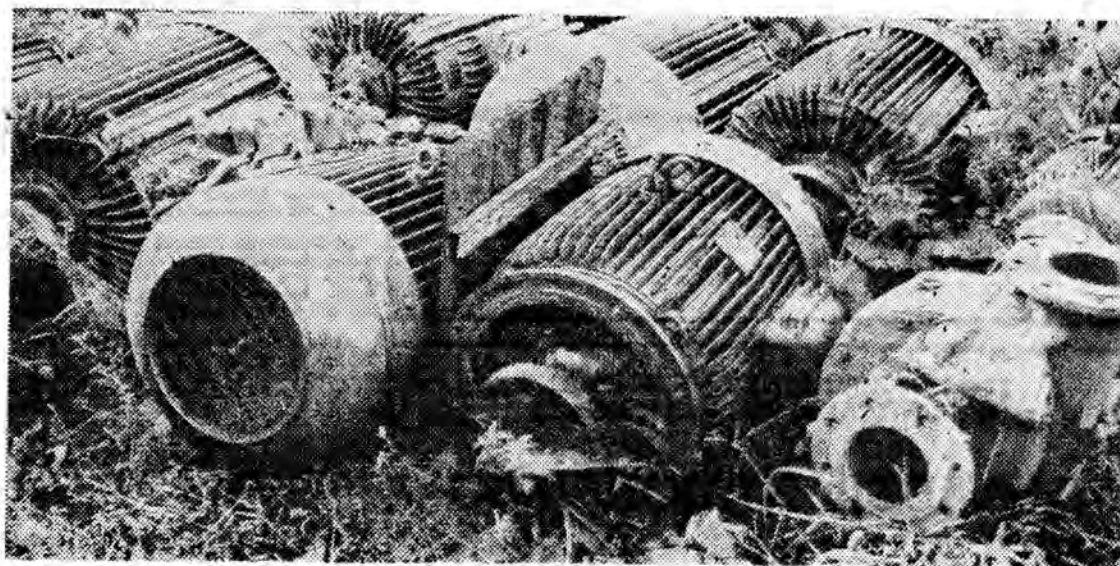
neutralizatory chloru wraz z osprzętem, zaś poza siatką (ta więc zupełnie nie zabezpieczona przed kradzieżą) leżały na ziemi: hydrofony, kraty koszowe, a w drewnianych skrzynkach — sprzęgła do pomp diagonalnych. Wartość całego majątku „zmagazynowanego pod chmurką” (dodajmy: „chodliwego”, a zatem kuszącego złodziei) przedstawiciel WDI oszacował na około 30 mln zł. Stwierdził on również, że wszystko jest... składowane należycie. Odmienne zdania są kontrolerzy IRCh. Według nich — trzeba będzie wyłożyć dodatkowe sporo pieniędzy, by niektórym mocno skorodowanymi urządze-

niom przywrócić pierwotny stan techniczny.

Posmaku skandalu całej sprawie dodaje również balagan, panujący w zaduszonym magazynie WDI. Gdyby był porządek to co najmniej połowa urządzeń „pod chmurką” znalazłaby tutaj dla siebie miejsce. Bez żadnych dodatkowych kosztów.

Członkowie zespołu kontrolnego IRCh sporządzili wniosek o natychmiastowe zabezpieczenie „pod chmurką” przed kradzieżą bezpośrednim oddziaływaniem warunków atmosferycznych.

W. W.



Fot. R. PAWLOWSKI



Precjoza

Na polskich papierosach, które nie styną raczej z wysokiej jakości, widnieją ostrzeżenia: „Uwaga! Badania naukowe dowodzą, że palenie tytoniu jest szkodliwe dla zdrowia”. Podpisał je minister zdrowia i opieki społecznej.

Grzegorz M., który trudni się handlem (nie zawsze legalnym) jest jednak zdania, że gdyby on produkował lub choćby tylko sprzedawał papierosy, nigdy nie pozwoliliby na umieszczenie podobnej regulki, bowiem nie mieści mu się w głowie, żeby własny towar zrażać nabywcom. Na tych papierosach należałoby umieścić napis, że np. są one — w porównaniu z innymi — znacznie mniej szkodliwe i czynić wszystko, żeby rzeczywiście tak było, a jeśli będą nadal miały tak podłą jakość, to minister, zamiast ostrzegać, powinien zakazać ich produkcji.

Podobnie rzecz ma się z alkoholem, bowiem w każdej knajpie i sklepie monopolowym widnieje napis, żeby tego paskudztwa nie pić, co — jak znamy życie — wywołuje skutek wręcz odwrotny, o czym świadczą statystyki dotyczące spożycia alkoholu. Ze zdaniem Grzegorza M. niekoniecznie należy się liczyć, ale opinię tę do księgi paradoksów można by wpisać.

Ten młody jeszcze człowiek, liczący niespełna 40 lat, podlegający ustawie o obowiąz-

kowym zatrudnieniu, nigdy dotychczas nie pracował, choć sam ma na ten temat odmienne zdanie, bowiem twierdzi, że musi się sporo uharować, żeby zarobić parę groszy.

— To, że nie pracuję na państwowej posadzie — powiada — wcale nie świadczy, że nie pracuję w ogóle. Jestem człowiekiem przedsiębiorczym i muszę zarabiać na własny rachunek...

I rzeczywiście zarabia, ale — jak się okazuje — czyni to w sposób nie zawsze zgodny z prawem.

Grzegorz M. znany jest organom ścigania, bowiem w przeszłości trudnił się paserstwem, za co siedział przez pewien czas, ale potem jakby się ocknął i doszedł do wniosku, że siedzieć to on nie lubi i dlatego należy żyć w zgodzie z przepisami. Takie postanowienie u człowieka, który nigdy w życiu nie parat się uczciwą pracą, polega mniej więcej na tym samym, co przyrzeczenie wędkarza, obiecującego żonie, zdemontowanej jego częścią nieobecności w domu, że więcej już łowić nie będzie, ale gdy tylko zobaczy wodę i pomyśli, ile w niej może płynąć brzan, płotek, kłen i innych sumów, to od razu zapomina o danym słowie i idzie zamo-

czyć patyk. Gdyby żony wędkarzy wiedziały jednak, jakie to szczęście, że mają łowić wyłącznie ryby i nie ma innego hobby, które znacznie częściej prowadzi do — jak mawiają prawnicy — całkowitego i trwałego rozkładu małżeństwa, to byłyby wdzięczne Bogu, że małżonek ma tylko takie zamiłowanie. Mam na ten temat zdanie obiektywne, ponieważ w życiu nie byłem na rybach...

Wracając do Grzegorza M., to ostatnio wysłał on numer nieprzyzwoity oszukując uczciwą dziewczynę — Agatę D., lat 24, i na dodatek jeszcze jej tatusia.

Agatę poznał w knajpie, w której akurat odbywał się dancing i zaprosił ją do tańca. Przemawiał do niej tak skutecznie że to niewiniątko, dla którego obecność w tym lokalu była wydarzeniem uległa urokowi tego rozpustnika i zgodziła się odwiedzić go w jego mieszkaniu. Tam nawiązały się bliższe nici przyjaźni.

Rankiem, gdy Agata D. opuszczała mieszkanie, Grzegorz M. mocno już wtedy skacowany, zaproponował jej małżeństwo na co dziewczę o choćby przystało, mając zasady, że jeśli „spędziła noc z mężczyzną” to powinien to być jej małżonek. Umówili się, że za kilka dni Grzegorz M. odwiedzi ją w rodzinnym domu, w podmiejskiej wsi.

Rodzice Agaty, uprzedzeni o odwiedzinach przyszłego zięcia, przygotowali bogate przyjęcie. Grzegorz M. wywarł na nich doskonałe wrażenie, ponieważ, pomijając jego różne nieczne wyczyny, trzeba przyznać, że umiał w razie potrzeby imponować dobrymi manierami,

— A czym się pan trudni? — zapytał go ojciec Agaty, Adam D.

Na takie pytanie Grzegorz miał przygotowaną odpowiedź.

— Trudnię się prywatną działalnością — odparł.

— Ale co pan konkretnie robi? — dopytywał się gospodarz.

— Jestem znawcą dzieł sztuki — skłamał — i pośredniczę w ich sprzedaży.

— I z tego da się żyć?

— Oczywiście — powiedział kandydat na zięcia — To jest bardzo intratne zajęcie.

— Ale nie pracuje pan w żadnej oficjalnie istniejącej firmie — niepokoił się Adam D.

— Sam sobie jestem sterem, żeglarzem i okrętem — zamiał się Grzegorz i wychylił sporej wielkości kieliszek alkoholu — W dzisiejszych czasach takie zajęcia najbardziej się opłacają.

— A czy takie dzieła sztuki, to jest obecnie dobra lokata kapitału? — zapytał Adam D.

— Moim zdaniem najlepsza — odpowiedział Grzegorz, który natychmiast wyczuł interes — Dużo lepsza nawet niż skupowanie dolarów. Jeśli pan czyta nasze gazety, to jasno z nich wynika, że dolar leci na lew.

— To może lepiej kupować złoto?

— Złoto owszem — rzekł „znawca” tematu — ale nie w sztabkach, tylko właśnie w postaci dzieł sztuki.

— Nie rozumiem — rzekł gospodarz — Myślałem, że mówiąc o dziełach sztuki, ma pan na myśli obrazy na przykład.

— Kochany przyszedł teściu — uświadomił go Grzegorz — istnieje tak cudowne wyroby ze złota, że sam kruszec jest mniej wart niż artystyczna

robota. Mam teraz na oku taki niezły interes...

— Czy mógłbym wiedzieć jaki?

— Pewien człowiek zamierza sprzedać przepiękny komplet: kolę, bransoletę i pierścionek. Jest to zestaw z pierwszej połowy XIX wieku, wysadzany drogiemi kamieniami. Dostawca cudo. Kiedyś komplet ten nosiła jakaś hrabianka, ale kiedy zubożała, musiała go sprzedać i nabył to właśnie mój znajomy — lgał jak z nut Grzegorz M.

— Ale ile takie cudo kosztuje?

— To cudo jest warte kilka milionów, ale powiem panu uczciwie, że ten właściciel niezbyt się na tym zna i sprzedałby nawet za milion. Więc ja chcę to bezwzględnie kupić, a potem odsprzedać i sporo zarobić. Mielibyśmy z Agatą dobry start...

Adam D. podrapał się po głowie, chwile pomyślał i powiedział:

— A ja mam lepszy pomysł. Kupię tę biżuterię córce w ślubnym prezencie. Niech pan przyniesie mi to złoto do obejrzenia.

— Jest pewien problem — zasmucił się Grzegorz — Tak się złożyło, że zainwestowałem ostatnio sporą sumę i chwilowo jestem bez pieniędzy...

— To ja ci dam te pieniądze — Adam D. po raz pierwszy powiedział mu po imieniu, tak ich te precjoza zbliżyły.

Ciąg dalszy tej historii jest zapewne dla wszystkich oczywisty więc dla porządku tylko dodam że kiedy Grzegorz M. pieniądze otrzymał, znikł i więcej się nie pokazał. Agata D. ma jednak jeszcze szansę zobaczyć swego niedosłownie narzeczonego — w sali sądowej...

JAN M.

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO
„MURCKI” w KATOWICACH MURCKACH
ul. Kołodzieja 2

PRZYJMUJE NA ATRAKCYJNYCH WARUNKACH:

▲ do pracy pod ziemią mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych

▲ na powierzchnię mężczyzn w zawodach: ślusarz, mechanik maszyn, elektryk, murarz, tynkarz, wartownik straży przemysłowej.

● KOPALNIA ZAPEWNI:

- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego dla Przemysłu Węglowego
- miesięczny dodatek stabilizacyjny w kwocie 1000 zł za pierwsze dwa lata dla osób podejmujących po raz pierwszy pracę pod ziemią oraz 500 zł przez następne 3 lata.
- specjalne wynagrodzenie z „Karty Górnika” od 10—60 proc. stawki osobistego zaszerogowania
- nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy
- specjalne nagrody roczne tzw. 13-tka, 14-tka oraz z okazji „Dnia Górnika”
- pożyczkę w wysokości 100 tys. zł na zagospodarowanie dla osób, które zawarły związek małżeński po 1.02.1982 (po nienagannym przepracowaniu pod ziemią 5 lat pożyczka ta ulega całkowitemu umorzeniu)
- deputat węglowy w naturze lub ekwiwalencie w wysokości do 8 ton rocznie w zależności od uprawnień
- dodatkowy urlop płatny z „Karty Górnika”
- możliwość podnoszenia kwalifikacji w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego
- dla osób zamiejscowych zakwaterowanie w Domach Górnika

● PRZY PRZYJĘCIU NALEŻY PRZEDŁOŻYĆ:

podanie, świadectwa szkolne i kwalifikacyjne, świadectwa pracy, dowód osobisty, książeczkę wojskową i legitymację ubezpieczeniową.

Osoby pochodzące ze wsi podejmujące pracę po raz pierwszy powinny przedłożyć zaświadczenie z Urzędu Gminy stwierdzające fakt dotychczasowej pracy na roli oraz o aktualnej zbędności w rolnictwie.

Kopalnia nie przyjmuje kandydatów, którzy w ostatnim zakładzie pracy porzucili pracę bądź zostali zwolnieni w trybie art. 58 § 1 KP (zwolnienie bez wypowiedzenia z winy pracownika).

Kopalnia zastrzega sobie możliwość wyboru ofert. Szczegółowych informacji udziela dział zatrudnienia KWK „Murcki”, tel. 514071-3, wewn. 240.

Ponadto informujemy, że Zespół Szkół Zawodowych nr 4 MGIE — Zasadnicza Szkoła Górnicza KWK „Murcki” w Katowicach-Kostuchnie, ul. B. Żeleńskiego 96

PRZYJMUJE UCZNIÓW DO KLAS PIERWSZYCH W NASTĘPUJĄCYCH ZAWODACH:

- górnik kopalni węgla kamiennego
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- elektromonter górnictwa podziemnego

K-137/8

PRZEDSIĘBIORSTWO
WODOCIĄGÓW i KANALIZACJI
w PRZEMYSŁU

ZATRUDNI NA KORZYSTNYCH WARUNKACH

w nowo wybudowanej kotłowni Zakładu Uzdatniania Wody w Przemysłu

PRACOWNIKÓW W ZAWODACH:

- ★ PALACZ C.O. ★ POMOCNIK PALACZA C. O. ★ KONSERWATOR SIECI C. O. ★ ELEKTRYK ★ MECHANIK ★ MISTRZ ★ KIEROWNIK KOTŁOWNI

Praca w systemie zmianowym.

PWiK zapewnia dowóz pracowników z terenu Babic.

Bliższych informacji udziela Dział Ekonomiczny i Służb Pracowniczych PWiK w Przemysłu, ul. Rokitniańska 4, tel. 56-71.

K-168/2

13—3 OCHOTNICZY HUFIEC PRACY
w GLIWICACH, ul. Chodkiewicza 33

OGŁASZA NABÓR MŁODZIEŻY w wieku 18-22 lat DO STACJONARNEGO — PRODUKCYJNEGO HUFCA

(nabór trwać będzie do 30
października 1986 r.)

HUFIEC PROWADZI:

● 2-letnią Zasadniczą Szkołę Zawodową w zawodach:

- ★ MONTER INSTALACJI SANITARNYCH
- ★ MURARZ ★ CIEŚLA ★ ZBROJARZ

● Szkolenie kursowe w zawodach:

- ★ SPAWACZ GAZOWY i ELEKTRYCZNY
- ★ KIEROWCA SAMOCHODOWY
- ★ OPERATOR SPRZĘTU ŚREDNIEGO I CIĘŻKIEGO
- ★ BLACHARZ - DEKARZ

HUFIEC ZAPEWNI:

- pracę w akordzie gwarantującą wysoki zarobek;
- nagrody z zysku;
- nagrody z funduszu mistrzowskiego;
- wszelkie inne dodatki obowiązujące w budownictwie;
- bezpłatne zakwaterowanie w hotelu w pokojach 2- i 3-osobowych;
- wyżywienie za minimalną odpłatnością;
- możliwość uprawiania sportu w sekcji strzeleckiej, piłki nożnej, piłki siatkowej, tenisa stołowego.

Junacy podczas pobytu w hufcu zatrudnieni są w Gliwickim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego na podstawie umów o pracę, pracując w wyuczonych zawodach lub przyuczając się do zawodu.

K-169/2

DYREKCJA
WOJEWÓDZKIEGO
SZPITALA
ZESPOŁONEGO
w PRZEMYSŁU

ZATRUDNI ZARAZ

KIEROWNIKA DZIAŁU ADMINISTRACYJNO - GOSPODARCZEGO — wymagane wykształcenie średnie ogólne lub ekonomiczne oraz 8 lat pracy.

Warunki płacy do uzgodnienia w tut. dyrekcji (ul. Rogozińskiego 20).

K-172/1

Ogłoszenia drobne

SKODE, octawie sprzedam. Przemysł, Kochanowskiego 3, G-537

BOGUSŁAW KOBOS (zam. Przemysł, Sobieskiego 3) zgubił prawo jazdy kat. ABC, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-558

AUGUST WOJTCWICZ (zam. Chyżyna 2) zgubił prawo jazdy kat. AT, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-559

SPRZEDAM żuka A-83 do remontu, silnik C-325 w stanie używalności, przednie zawieszenie kompletne oraz maskę. Antoni Noga, Walawa 49. G-560

JÓZEF GRABAS (zam. Kalników 138) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-561

PILNIE SPRZEDAM motorower romet — „ogar”. Stan idealny, 800 km przebiegu. Wiadomość: Przemysł, Siemiradzkiego 4/32 po 15-tej. G-562

SPRZEDAM skodę 110 S. Przemysł, ul. Krasińskiego 14/46. G-563

KRZYSZTOF GNÓT (zam. Podgórze 120) zgubił prawo jazdy kat. A, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-564

ZAGINAŁ mały beżowy kundelek. Wiadomość proszę podać na adres: Przemysł, Słowackiego 7, Anna Pawłowska lub telefonicznie 29-22. G-565

MIECZYSLAW JOPA (zam. Przemysł, ul. Kłaskiego 1/54) zgubił prawo jazdy kat. ABC, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-566

SPRZEDAM TANIO zaporożca (r. 1976). Wiadomość: Zbigniew Nowak, Wyszyńce 233. G-567

DĄBROWA GÓRNICZA! Mieszkanie 3-pokojowe spółdzielcze zamienię na równorzędne w Przemysłu lub okolicy. Matyjasik, Siedlińska 10 kolo Przemysłu. G-499/2

SPRZEDAM garaż metalowy i motocykl MZ-ETZ — 250. Przemysł, Grunwaldzka 529/16 po 20-tej. G-523

SPAWARKI typu „bester” remontuje Zakład Elektromechaniczny Tuczempy 189. Zamówienia kierować: Rzemieślnicza Spółdzielnia „Wielobranłowa”, Jarosław, ul. Grunwaldzka 29. G-7797/2

KOMPUTEROWY SYSTEM MATRYMONIALNY „RAZEM” Tysiące ofert — Ośrodek Obliczeniowy, 80-958 Gdańsk 50, skr. 198. K-270/50

Koń TERESIE PAWEŁKO

wyraży szczerą współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

dyrekcja, POP, Związek Zawodowy i pracownicy Państwowego Domu Pomocy Społecznej w Przemysłu — Lipowicy

Pamięć o sportowcu, trenerze i działaczu

Przemyscy młodzicy nie zawiedli w Memoriale Kuchara

Pamięć o Waławie Kucharze — najwzrostochroniejszym polskim sportowcu okresu przedwojennego, a następnie — zasłużonym trenerze i działaczu, jest wciąż żywa. Dowiódł tego m. in. szósty już z kolei piłkarski memoriał jego imienia, w którym wzięło udział 8 drużyn młodzików z różnych stron kraju. Tym razem, gospodarzem zdebiutowała sobie coraz większą popularność imprezy, była Warszawa. Finałowym meczem, rozgrywanym na boisku w Parku Skaryszewskim, przyglądali się m. in. trenerzy Polskiego Związku Piłki Nożnej: Kazimierz Górski, Andrzej Strzeliu, Marek Siedziński, Edmund Zientara. Nie zabrakło też byłego szefa reprezentacji Ryszarda Koncewiczera oraz nieustraszonego działacza: Aleksandra Zaranka i przemyslanina Michała Krausa, wychowanka Kuchara z lwowskiej Pogoni. Nie kryła wzruszenia również córka W. Kuchara, Elwira Kuchar — Bielawska, która rekreacyjnie zja-

wiała się na imprezie, poświęconej pamięci jej ojca.

W VI Memoriale najlepsi okazali się trampkarze z Odry Wodzisław Śląski, którzy w finałowym meczu pokonali stołeczną Polonię 2:1. Spotkanie stało na bardzo wysokim poziomie, a obserwowujący je działacze i trenerzy nie szczędzili miłym piłkarzom słów uznania.

Tradycyjnie już w imprezie tej wzięli udział młodzicy przemyskiej Polonii, która dwa lata temu była gospodarzem memoriału; w pierwszym z nich odniosła triumf, a w następnym — plasowała się na szóstym miejscu. Młodsi przemyslanie, trenowani przez Krzysztofa Sugiera, nie zawiedli i tym razem. Ostentacyjnie zajęli piątą lokatę, ale

sdebyli najwięcej bramek w całym turnieju i przy odrobinie szczęścia w losowaniu grup mogli dojść nawet do finału.

W eliminacjach przemyscy trampkarze po dobrej grze remisowali 1:1 z warszawską imienniczką, tracąc gola zaledwie na 3 min. przed końcowym gwizdkiem. W drugim meczu ulegli późniejszemu zwycięzcy turnieju — Odrze Wodzisław Śląski 1:5, a w trzecim pokonali Orięta Wrocław 3:0. W półfinale Polonia rozgromiła Pelikana Łowicz 15:0 (6 trafień nastawał P. Badewicz), a w walce o piątą miejsce nie dała szans Stomilowi Ostylin 4:1. Łącznie przemyslanie sdebyli 24 bramki i stracili 7, trzy mecze wygrali, jeden remisowali i tyłu przegrali.

Oprócz dobrych recenzji nasi młodzicy wywieźli ze stolicy także indywidualne sukcesy. Otóż, Piotr Badewicz z 8 brkami został królem strzelców turnieju, Piotr Kościelny (sdebył 6 goli) był na tej liście drugi, a Marek Skrzętkowski (5 trafień) — trzeci. Autorami pozostałych bramek byli: Pankiewicz i Martyniński po 2 oraz Pudysz — 1.

A oto skład Polonii: bramkarz — Witold Anweiler, zawodnicy — Tomasz Tarnawski, Ziemowit Pawlucy, Tomasz Pogóralski, Waldemar Konowalik, Paweł Domka, Bogdan Bartnik, P. Badewicz, Wiesław Pudysz, M. Skrzętkowski, P. Kościelny, Piotr Pankiewicz, Robert Kondrat, Grzegorz Rozputyński, Jacek Martyniński i Piotr Zych.

Trzech zespołu Polonii (tworzą uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4, którzy w bieżącym roku pod wodzą K. Sugiera doszli w makroregionalnych rozgrywkach Szkolnego Związku Sportowego aż do finału, ulegając w nim Stali Mielec 0:2. Dale te im miejsce w pierwszej „16” drużyn młodzików w kraju.

I jeszcze na zakończenie jeden smutny akcent. Otóż, niewiele brakowało, aby trampkarze Polonii nie wzięli udziału w VI Memoriale W. Kuchara. Na kilka dni przed wyjazdem w klubie powiedziano, że nie ma pieniędzy i uczestnictwo w tej imprezie nie dojdzie do skutku. Dostało się małego „spiecia” między trenerem i działaczami, których wreszcie udało się przekonać o sensowności wyjazdu. Jednakże młodzicy muszą odrobić połowę kwoty (ok. 100 tys. zł), wydatkowanej na ten cel.

(wa-bu)

U brydżystów Polnej

Udany debiut, czas na awans

13 zwycięstw, 3 remisy i 11 porażek, 412 zdobytych punktów i 7 lokat w rozgrywkach — to znany już nam dorobek „metalowców” w ich debiutanckim I-ligowym starcie. Jak pamiętamy, awans (zdobyty w ciągu zaledwie roku, „z marszu” z III ligi) cieszył, lecz mało kto — na dobrą sprawę — wierzył, że nie skończy się tylko na rocznym występie w najniższej lidze Europy.

Pierwsze „kotły” zdawały potwierdzać obawy pesymistów — zespół, mimo niezłej postawy, zajmował lokaty w strofie spadkowej. Dopiero majowy finał „B” ekstraklasy, rozgrywany w Dubiecku, przyniósł tak pomyślny epilog, ale... losy Polnej ważyły się dosłownie do ostatniego rozdania kart w kończącym ów turniej spotkaniu z warszawskim Marymontem. Na szczęście nasza drużyna rozegrała swój najlepszy mecz w sezonie i zdecydowanym zwycięstwem 25:5 oddaliła widmo degradacji i zapewniła sobie doskonałą 7 lokatę w lidze.

W pierwszych meczach — mówi trener i czołowy zawodnik Marek Wójcicki — „placiliśmy „haracz” za brak doświadczenia, zjadaliśmy nas debiutancka trema. W miarę upływu czasu, w rewanżach, graliśmy coraz lepiej i zaledwie 3 punktów zabrakło nam do występu w finale „A” i walki o lokaty 1-6. Nie chcę wystawiać indywidualnych ocen, bo każdy z zawodników dał z siebie wszystko, aby wypaść jak najlepiej. Bar-

dasz dobrze radził sobie jednak na finiszu Kazimierz Chronowski, przyjął się w zespole — pozyskany z Warszawianki — Krzysztof Jędrzejowski, nie zawiedli ci, którzy wywalczyli awans do ekstraklasy...

Poza wymienionymi barw Polnej w minionym sezonie bronili: Ryszard Karpinał, Jerzy Nikolski (nie grał w ostatnim turnieju z powodu choroby), Jerzy Russyan, Jan Dwernicki i Jerzy Madera. W rozpoczynających się w październiku kolejnych rozgrywkach „metalowcy” wystąpią w poważnie wzmocnionym składzie. Z AZS Lublin przeszedł do nich mistrz międzynarodowy, były mistrz Europy juniorów i reprezentacyjny partner M. Wójcickiego — Michał Kwicień, a z Wisły Kraków — arcymistrz międzynarodowy, były mistrz Europy i brązowy medalista MS Aleksander Jezioro. W takim zestawieniu stać Polną na walkę o czołowe lokaty w lidze, a niewykluczone, że i o miejsca „medalowe” (Czarni Słupsk są jeszcze poza zasięgiem, ale z Budowlanymi Poznań i Warszawianką — zdobywcami 2 i 3 miejsca w lidze — „metalowcy” wygrali bezpośrednie mecze).

— Nie chciałbym zbyt wiele obiecywać — mówi M. Wójcicki — ale sądzę, że stać nas będzie na awans do pierwszej „szóstki”. Naszym atutem, dzięki ostatnim transferom, powinna być większa

niż dotąd możliwość manewrowania składem i pełniejsze wykorzystanie potencjalnych możliwości poszczególnych zawodników, tak w grze ofensywnej, jak i w defensywnej. A to powinno być skuteczną „receptą” na kilka drużyn, które z nami dotąd wygrywały...

„Metalowcy” solidnie przygotowują się do nowego sezonu. Sprawdzianem ich formy będą m. in. turnieje: o Grand Prix Warszawy, Międzynarodowy Festiwal Brydżowy w Wenecji i Jarosławski Kongres Brydżowy. Po uruchomieniu, nieczynnego od lat z powodu remontu, klubu „Metalowiec” poprawiły się warunki treningowe. Szanse na dobry występ drużyny będą jeszcze większe, jeśli władze sportowe regionu bardziej, niż dotąd, wesprą naszą jedyną I-ligową sekcję.

Na zakończenie statystyczny bilans debiutanckiego występu Polnej w spotkaniach z drużynami, które zajęły kolejno lokaty 1-12 (w nawiasach wyniki meczów i sumaryczny dorobek punktowy — na 1 miejscu Polna).

1. Czarni Słupsk (19:11, 8:22 — 27:33),
2. Budowlani Poznań (10:20, 21:9 — 31:29),
3. Warszawianka (17:13, 18:12 — 35:25),
4. Stoczniolec Gdańsk (20:10, 7:23 — 27:33),
5. AZS Lublin (15:15, 7:23 — 22:38),
6. AZS Katowice (12:18, 4:25 — 16:43),
7. Wisła Kraków (11:19, 11:19, 18:12 — 40:50),
8. Marymont Warszawa (16:14, 13:17, 25:5 — 54:36),
9. Widzew Łódź (16:14, 20:10, 21:9 — 57:33),
10. Polonia Warszawa (22:8, 15:15, 15:15 — 52:38),
11. Pogoń Szczecin (12:18, 25:0, 14:16 — 51:34).

ZB.

Szkolna liga szachowa

W drugiej połowie bm. wystartuje — po raz pierwszy — szachowa liga szkolna. Organizuje ją OZSzech, wspólnie z ZW SZS, z myślą o popularyzacji szachów w środowisku młodzieży szkolnej i wyłonieniu talentów, które w przyszłości będą mogły nas reprezentować na OSM i IMS. Rozgrywki odbywać się będą w kategoriach szkół pod- i ponadpodstawowych. Przewidywanym jest sześć turniejów indywidualnych (od września do lutego 1987 r.) dla dziewcząt i chłopców, połączonych wspólną klasyfikacją końcową: indywidualną i drużynową. Obowiązujące będzie system szwajcarski kontrolowany. Prawo startu w lidze ma młodzież, która do 1 września 1987 r. nie ukończyła 19 roku życia. Młodzieży i jej opiekunom spoza Przemysła organizator — OZSzech — zapewnia rezerwy noclegów na czas rozgrywania poszczególnych turniejów (będą się one odbywały w ODK „Kmiecie”). Blizszych informacji udzieli i zgłoszenia przyjmie Okręgowy Związek Szachowy (siedziba WFS, ul. 22 Stycznia 20, tel. 64-17 lub 60-23). Termin zgłoszeń upływa w połowie bm.

(ba.)

Piłkarskie tabele 1985/86 JUNIORZY

LIGA OKRĘGOWA

1. Budowlani Rad.	31	78-14
2. Pogoń	29	51-20
3. JKS II	24	42-31
4. Dynovia	20	53-52
5. Spomasz	16	47-48
6. Łek	16	40-46
7. Orkan Zapalów	14	36-55
8. Polonia II	13	33-51
9. Żurawianka	10	37-55
10. Zdrój	7	27-72

KLASA „A”

Grupa I

1. Orzeł	30	88-22
2. Świętoniowa	23	46-25
3. Bircza	23	62-42
4. Gniewczyzna	22	63-36
5. Żuraw	17	45-53
6. Gać	16	38-48
7. Bizon	16	36-63
8. Grzęska	15	32-69
9. Grom	12	35-53
10. Krzeczowice	10	26-60

GRUPA II

1. Miększy Nowy	22	46-21
2. Młodów	16	42-25
3. Święte	16	35-22
4. Pełkinie	13	24-17
5. Piast	13	37-31
6. Laszki	11	34-43
7. Czarni Pawl.	10	21-41
8. Munina	6	18-57

Awans do klasy „M” — Budowlani Radymno do III okręgowej — Orzeł Przeworsk i Miększy Nowy; spadek do klasy „A” — Polonia II (1), Żurawianka i Zdrój (10).

(bz.)

Z boisk i hal



Atmosfera wielkich zawodów, tysiące uczestników, pokazy lotnicze, skoki spadochronowe — oto scenaria otwarcia III Letnich Igrzysk Sportowych ZSM, które odbędą się w Poznaniu. W imprezie tej — i to z powodzeniem — startowali również przedstawiciele naszego województwa. M. in. w grupie wiekowej A (14-21 lat) Agnieszka Sienkowska zdobyła pierwsze miejsce w biegu na 60 m. Natomiast na dystansie jednej mili Artur Solarzski wywalczył drugą lokatę.

Po raz trzeci zorganizowano „Kolarskie Tempo” — masowa impreza przeznaczona dla amatorów aktywnego wypoczynku na rowerze. Jej inicjatorem jest redakcja krakowskiego „Tempa”. Tym razem na starcie stanęło ok. 110 uczestników, ścigających się w grupie sportowej i turystycznej. Wśród nich — jak każdego roku — znajdował się m. in. 34-letni Zygmunta Borowik z Przemysła, któremu towarzyszyli na trasie jego synowie: Grzegorz i Adam. Senior zajął wysokie, dziesiątą lokatę, Grześ b i 157, a Adaś 63.



Pospieszyliśmy się nieco z oceną występu naszej lekkoatletycznej ekipy na XIII OSM, twierdząc w poprzednim numerze, że był on niezbyt udany. Wyniki uzyskane przez nią w ostatniej fazie startów uświadomiły nam bowiem, że zweryfikowania przydziału opinii. Otóż, lekkoatletyci zdo-

byli w sumie aż 55 pkt., co jest ich rekordowym dorobkiem w dotychczasowej historii startów w tej imprezie. Indywidualnie największy sukces odniosła szafetka 4x100 m juniorów, która z czasem 56.54 wywalczyła brązowy medal, biegnąc w składzie: Małgorzata Filipowicz, Barbara Wołoszyn, Elżbieta Biernat i Krystyna Florek. Bliski „pułki” był również Marusz Depciuch, który w skoku wzwyż osiągnął 200 cm, zaledwie o 3 cm gorzej od zdobywcy mistrzowskiego tytułu. Ponadto Jacek Przybyła był szóstym w biegu na 3 km (4:56,05) a Dorota Sztajmiec — ósmą w pchnięciu kulą (11,08). Punkty dla naszego województwa wywalczyli jeszcze inni reprezentanci Czujawu: M. Filipowicz (200 m — 27,04), Maria Domka (1500 — 4:45,73), B. Wołoszyn (wzwyż — 158) oraz Barbara Wojtaszek z MKS Jawenia Przemysł (100 m Ppl. — 16,43).

W najbliższą sobotę (6 bm.) II-ligowych lekkoatletów Czujawu czeka drugi rzut drużynowych mistrzostw Polski, który rozegrany zostanie na stadionie Resovii. Oprócz gospodarzy i przemyskiego zespołu, wystąpią w nim jeszcze: Stal-St. Wola, Górnik Brzeszcze, Budowlani Kielce, Unia Hrubieszów, ROW Rybnik i Victoria Raci-bórz. Czujaw będzie się przed spotkaniem z Hg.



Dwa brązowe medale przywieźli z XIII OSM szangajscy WLKS Przemysł. Zdobył je: Krzysztof Piliszko w wadze do 52 kg — 187,5 kg (42,5+105) i Bogusław Kłojzy w wadze do 56 kg — 202,5 kg (50+112,5), przycyła pierwszemu z nich zabrakło jedynie 2,5 kg, aby zająć drugie miejsce. Drugim kandydatem na medal był Włodzisław Słusarz, który w wadze do 75 kg uplasował się na 7 pozycji z wynikiem 247,5 kg. Niestety, nie udało się startować w wadze do 80 kg i Dariuszowi Stępcowi (waga 80 kg), którzy spaliłi

wszystkie trzy podejścia w rwaniu. W takiej sytuacji, zespołowo WLKS zajął 7 miejsce (23 pkt.), chociaż miał szanse znaleźć się w pierwszej „czwórce”. W punktacji województwa przemyskie sklasyfikowane zostało na 8 pozycji.

Warto też wspomnieć, że K. Piliszko otrzymał nominację do reprezentacji narodowej juniorów, która 12 bm. rozegra międzypaństwowy mecz z Bułgarią.



W czwartej kolejce klasy „M” doszło do dwóch interesujących spotkań. W pierwszym z nich Czujaw zdecydowanie pokonał dotychczasowego lidera — Start Rymanów, ale do 78 min. utrzymywał się wynik bezbramkowy. W drugim Polonia nie spodziewanie wywiodła 2 pkt. z Jarosławia. Warto wspomnieć, że jeszcze w 86 min. wygrywali gospodarze i chyba nikt nie wierzył, że wynik ulegnie zmianie.

KLASA „M”

Czujaw — Start 4:0 (Oczko 2 i Derdziński 2 z karnych). Polna — Pogoń 2:1 (Plechota, Sobelko — Krzyszkowski). JKS — Polonia 1:2 (Osiński z karnego — Kawecki 2), Czarni P. — Sanovia 1:1 (Sobezek), Żurawiczki — Karnat II 1:1 (Wychodnik), Łek — Bircza 1:2 (Czarni), Czarni — Rzeszczydy 0:0. Liderem jest drużyna z Pawłowskwa, Czujaw — trzeci, JKS — czwarty, a Polna — szósty.

KLASA WOJEWÓDZKA

Orzeł — Zd-61 2:1 (Miszal, Grzegorzewski), Narol — Świętoniowa 0:0, Spomasz — Kurniatyce 3:0 (Czarni), Start — Tuczemy 0:0. Dozwolenia — Orięta 1:4, Dynovia — S-6wka 0:0, Mezz Radymno — Żurawianka 0:0.

KLASA „A”

Czujaw — Polonia II 4:0, Laszki — Polna II 1:3, Gać — Młodów 1:0, Wierzbna — Piast 1:0, S-6wka — Bircza 1:2, Wyrzysk — Orzeł 1:2, Wyrzysk — Start 1:2, Start — Orzeł 1:2.

Dedykacja od Miss



„Panu Witoldowi, miłemu rodakowi z wyrazami sympatii. Zofia Batycka, Miss Polonia 1930” — tej treści dedykacja widnieje na odwrocie zdjęcia najpiękniejszej Polki (wykonanego przez artystę-fotografika i najsłynniejszego polskiego portrecistę Benedykta Dorysa), o której obszernie pisaliśmy w ostatnim numerze „Życia”. Fotografie udostępnił nam przemysłanin, pan Witold Tokarz, który opowiedział również o okolicznościach otrzymania tej miłej pamiątki.

— W 1930 roku byłem studentem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Kiedyś, nie pamiętam już dokładnie dnia, jechałem pociągami z rodzinnego Przemysła na zajęcia do Lwowa. W pewnej chwili w jednym z przedziałów zobaczyłem dwie eleganckie kobiety. Były to — Zofia Batycka oraz jej matka. Pannę Zofię poznałem od razu, gdyż o jej sukcesie szeroko rozpisywała się ówczesna prasa, publikując szereg jej zdjęć. Przemogłem nieśmiałość i wszedłem do przedziału, aby pogratulować najpiękniejszej Polce. Okazała się bardzo miłą i inteligentną osobą. Chętnie podzieliła się swoimi wrażeniami z konkursu, na zakończenie wręczyła mi tę oto fotografię z autografem. Więść, że pociągami jedzie Miss Polonia, szybko rozeszła się wśród pasażerów. Obie panie Batyckie, aż do samego Lwowa były już oblegane, głównie przez studentów i wojskowych. Każdy chciał złożyć gratulacje i zamienić choć kilka słów. Miss Polonia nie posiadała już jednak więcej zdjęć i rozdawała swoje bilety wizytowe wraz z autografem...

(zs)

Krzyżówka



Poziomo: 1) informuje, poleca, zachęca do kupna, 9) kieruje pracą doktoranta, 10) ma pieczęć nad psiarnią, 12) ryba z łososiowatych, 13) dokumenty biurowe, 14) dawny podręcznik gramatyki łacińskiej, 16) znany radziecki choreograf, 19) angielska jednostka wagowa, 20) stolica Jemenu, 21) może być kame-ralna, 26) w cyrku, 26a) półwysep Morza Białego, 27) mieszkaniec Archipelagu Malajskiego (wspak), 28) Hafex polityk arabski.

Pionowo: 2) litera grecka, 3) propagator, 4) dział wiedzy żeglarskiej, 5) porozumiewa-

nie się, 6) zakłócenie zgodności ruchów różnych grup mięsni, 7) derka, 8) niejedna w zaroślach, 11) uniwersyteckie miasto w Nigerii, 12) postać z filmów Kurosawy, 13a) ogon z tyłu sukni, 15) w owocni, 17) odmiana ochry, 18) szary, twardy metal używany do wyrobu szluców, 22) rozbija się o izbie, 23) osoba samotna, 24) krople na trawie, 25) imię z elementarza.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH WRAZ Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych. * * *

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 32/971

Poziomo: raróg, metoda, izbica, kasta, ambaras, eukodal, kaszparek, piekarnik, inka, atut, szambelan, Nike, Iran, kraszanka, katarakta, papilot, slabing, kasza, patera, sekret, jętka.

Pionowo: terma, hopak, Rakas, ras, glaur, obrok, oczar, aszyk, teatr, rani, kepi, inwit, pasek, elana, arbut, nylon, kania, tuman, Real, szata, alasz, kita, baraż, kiper, tokaj, klasa, abaka, knieć, sit.

Nagrodę autorską otrzymuje KOJER z Dębicy.

Nagrody książkowe wylosowali: Jerzy Zatoń z Przemysła i Stanisław Machowski z Lubania Śląskiego (tylko dwie prawidłowe odpowiedzi!).

1	2	3	4		5	6	7	8
	9							
	10			11				
12					13		13a	
14					15			
16			17					18
19					20			
21		22		23		24	25	
26					16a			
27					28			



Pogodynka

Sierpień — podobnie jak lipiec — uraczył nas huśtawką pogodową. Były upały i w ich konsekwencji gwałtowne burze, często połączone z gradobiciem, ale były też okresy wietrzne i chłodne, przypominające późną jesień. **Wedle synoptyków te niedostatki sierpniowej pogody wynagrodzi nam wrzesień, który ma być słoneczny i ciepły z ochłodzeniem dopiero w trzeciej dekadzie. Pożyjemy, zobaczymy. Trudno bowiem cokolwiek wyrokować, skoro na całym świecie występują liczne anomalie pogodowe (grań wielkości piłek tenisowych, ulewne deszcze, huragany itp.).**

GDY WRZESIEŃ Z POGODĄ ZACZYNA, ZWYKLE PRZEZ MIESIĄC POGODA TRZYMA. JEŻELI WRZESIEŃ JEST CIEPŁY I SUCHY, PEWNO PAŹDZIERNIK NIE OSZCZĘDZI PLUCHY.

Dziękujemy!

★ Pamiętali o nas: pracownicy Stacji PKP w Jarosławiu podczas wycieczki do Trójmiasta; stali czytelnicy o inicjatorach J. B. i Z. A. przebywający we Lwowie; uczestnicy czasów rodzinnych w Seve-kow (NRD); pp. Bożena i Bogusław Łuszczycki wypoczywający w Mielnie.

★ Otrzymałmiśmy również pozdrowienia od: kadetek JKS doskonalących swe umiejętności na obozie w Łańcucie; trenera ciężarowców Bolesława Ekierta i jego podopiecznych szlifujących formę w Nowym Dworze Gdańskim; kadry spartakiadowej Przemysła w koszykówce dziewcząt przebywającej na obozie kondycyjno-szkoleniowym w Stalowej Woli; Wiesława Łesiejki z centralnego zgrupowania juniorów w Straszynie.

★ Miłe pozdrowienia ze Stoczka Łukowskiego nadesłali koloniści z PGR Oleszyce; z Jarosławia — uczestnicy obozu harcerek z gminy Narol; ze Schmannowitz (NRD) — siedmiu druhów o egzotycznych przezwiskach; z Połańczyka — anonimowy czytelnik „Życia” wraz z żoną; z obozu sportowego we Wrocławiu — uczniowie kl. VIII Szkoły Podstawowej nr 10 w Jarosławiu; z kolonii w Krakowie — dzieci pracowników przemyskiej „Faniń” oraz PGR Fredropol wraz z kadra; z Lubaczowa — juniorki piłki ręcznej JKS wraz z opiekunami.

★ Z Krakowa nadesłał pozdrowienia nasz stały czytelnik Józef P. z Jankowic, zaś z Ustrzyk Dolnych — sześćcioro młodych czytelników: Lania, Ela, Agi, Bakteria, Gucia i Tabu.



RYDZE KISZONE. Zdrowe, nle-
zbyt duże rydze, grubsza sól, kil-
ka łyżek oleju sojowego.

Grzyby zblanszować, czyli kłaść partiami do wrzącej, osolonej wody i obgotowywać 3 min. Po wyjęciu z wody: osączeniu — od razu układać w kamiennym garnku. Każdą warstwę (pojedynczą) posypać solą. Po napełnieniu garnka przykryć go talerzykiem i mocno obciążyć. Garnek obwiązać czystą gazą. Co jakiś czas wymyć talerzyk i wyprać gazę. Grzyby kiszzone stanowią wykwintną zakąskę względnie dodatek do pikantnych surowek i salatek.

W ten sam sposób można zaku-
szyć borowiki.

RYDZE MARYNOWANE. Do-
wolna ilość grzybów, sól do smaku. Marynata: na 1 litr zalewy należy wziąć: 2,5 szklanki wo-
dy, 1,5 szklanki octu 10-procento-
wego, liść laurowy, kilkanaście ziaren pleprzu i angielskiego zie-
la, łyżkę cukru i soli.

Grzyby umyć, odciąć trzonki, włożyć do posolonej wody i obgotować przez 15 minut, ocedzić na sicie. Wrzącą marynatą zalać złożone do salaterki rydze, pozostawić na noc. Nazajutrz zlać marynatę, zagotować ją, włożyć grzyby i jeszcze raz zagotować. Po ostudzeniu złożyć grzyby do czystych słoików, zamknąć szczelnie.

Tak samo przyrządzamy boro-
wiki, maślaki, gąski czy pod-
grzybki.

ROŻKI Z JABŁEKAMI. 1/2 kg
mąki krupczatki, 15 dag masła,
15 dag dobrego twarogu, 2 łyżki
śmietany, pełna łyżka cukru pu-
dru, trochę startej skórki z cy-
tryny, 1 żółtko, 3 sporych jabłek,
do posypania cukier - puder.

Mąkę przesiekać z masłem i
twarogiem, dodać żółtko, cukier,
śmietanę i zagnieść ciasto. Schlo-
dzić je w lodówce, po czym roz-
wałkować, pokroić na kwadraty,
Na jednym rożku każdego kwa-
drata zrobić nacięcie, pośrodku
układać jabłko, przez nacięcie
przewlec przedwzględny rożek.
Piec w mocno nagrzanym piekar-
niku w temp. 220 st. na jasno-
słoty koloco.

KRYSTYNA

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

SZCZEGÓLNIIE OSZCZĘDNY

Tak z igły widły robi, że dostanie
premię za materiałów oszczędzanie.

GRUPI

Jeśli głupich nie słoń,
to czy czasami
nie dlatego, że głupi
są d a s a się sam?



A wy tu na wczasach?
— Nie, na szkoleniu. Przyjeżdżamy się do
planowania na rok przyszły...

Rys. E. KMECIK